

doznawała małego osłabienia, a po obiedzie odwiedzała niektórych swych znaiomych. Dziś twierdziła, iż do niey nie przyjadę, i w samey rzeczy nie byłem.

27. *dnia* odwiedziłem ją znowu; ucieszyła się postrzegłszy mnie, i rzekła swemu krewnemu przy niey będącemu: nie prawdę mówiłam, iż Pan Doktor dziś będzie.

28. *Stycznia* już nie przeczuwała moich odwiedzin, gdyż całkowicie ozdrowiała, i gotowała się w drogę do domu rodzicielskiego.

Uwaga. Dnia 7 *Lutego* z przyczyny złey drogi, *Panna ŁAKISOWNA* odłożyła swój odjazd do dnia dzisiejszego; w przeciągu tego czasu widywałem ją nieraz i zawsze w najlepszym zdrowiu, tak, iż najmniejszego śladu dawney iey choroby nie postrzegałem.

O TRYBACH PRZYPADKOWYCH POIĘCIA NASZEGO.

(*Dokończenie. Obacz str. 90.*)

WIELE pisarzów rozprawiało o magnetyzmie dosyć obszernie, możemy więc odsłać do nich tych, którzy szczególniey magnetyzm chcą poznać. Zalecamy im nade wszystko czytanie wybornego dzieła P. DELEUZE (1), które byłoby ieszcze daleko

(1) *Histoire critique du magnétisme. etc.*

więcey pouczające, gdyby z mnieyszą ostrożnością pisane było. Ograniczymy się wskazaniem krótkim ważnieyszych wypadków, o których rzetelności każdy łatwo może się przekonać i głównych mniemań, przez które starano się one wytłumaczyć.

Pierwszy wypadek. Sposobem wcale prostym człowiek wywiera na sobie podobnych, a szczególniey gdy są w stanie chorowitym, władzę wzmacniającą i leczącą.

Drugi wypadek. Czynność takowa daie się mniej dostrzegać w pierwszej chwili: dotykane powtarzane a szczególniey wkładanie rąk zdaie się bydź konieczne, ażeby ona doszła rychło do pewnego stopnia skuteczności. Zowie się to weyściem w związek.

Trzeci wypadek. Czynność takowa wprawuie niekiedy tych, nad któremi się wywiera w stan szczególnieyszy, iaki odmienia tryb pojęcia zwyczajny w stanie czuwania i nadaie więcey przestronności pewnym władzom, a inne ogranicza. Nazwano ten stan snem czuwającym.

Przeciwnicy magnetyzmu zaprzeczyli w nim czynności rzeczywistej. Przypisali wyobraźni osób magnetyzowanych wszystkie skutki, które magnetyzujący przytaczali za dowód bytności magnetyzmu. Magnetyzujący wytłumaczyli tę czynność

przez plyn nieskończenie lotny, który działanie ręczne wprawiało w ruch, a wola kierowała i zwiększała czynność. Powstała pomiędzy niemi sekta spirytualistów, twierdzących, że działanie ręczne do niczego więcey nie jest użyteczne, iak do utrzymywania uwagi magnetyzującego, że sama wola działa na ten plyn i przenosi czynność jego w znaczne odległości, tak, że zawady fizyczne nie mogą oney przeszkodzić. Inni magnetyzujący wcale nie dawno zaprzeczyli zupełnie bytności płynu magnetycznego; mniemają oni, że wola działa sama i bez żadnego pośrednika na osobę magnetyzowaną. Szczipłość tego pisemka nie dozwala nam wchodzić w żadne roztrząsanie, z tego względu i śpieszymy powrócić do snu czuwającego.

Skłonność do tego stanu zawisła zapewne od organizacyi pierwiastkowej, lecz zazwyczaj iakakolwiek choroba przyspiesza, a magnetyzm dokonywa rozwinięcie się oney. Jest ona mocnieysza u iednych, słabsza u drugich: nie każdy magnetyzujący sprawuje sen czuwający z jednostayną łatwością. Nieiakiś stósunek podobieństwa zdaie się pomagać do tego, bezwzględnie na różnicę skłonności i władzy.

Mała niemoc, katar, fluxya wystarczają niekiedy na objawienie się snu czuwającego, niekiedy zaś nie ma on miejsca w nayzaciętszey chorobie: zdaie się, iż stan

takowy nie jest odrębny z doskonałym zdrowiem, zwłaszcza w wieku przedmłodzieńczym. Są przykłady snu czuwającego przyrodzonego, który się objawia bez czynności magnetyzmu, są także snu czuwającego nagłego, to jest osób które same siebie wprowadzą w sen czuwający. Sądzimy, iż ta skłonność nie zależy jedynie od drażliwości nerwowej, co może być bez dążenia do snu czuwającego; ale od szczególniejszej zdolności układu nerwowego do płynu magnetycznego, którego bytności trudno jest nie przypuszczać.

Magnetyzm sprawia w wielu ludziach uśpienie podobne do snu zwyczajnego, które atoli brać nie trzeba za sen czuwający. Jednakże prowadzi ono do niego i poprzedza prawie zawsze, choćby przez chwil kilka. Chcieliśmy, żeby śpiący snem czuwającym postrzegał drugą osobę zdolną do snu czuwającego, w tej chwili kiedy ją wprowadzano w stan takowy. Powiadał nam, iż widział u niej wszystkie nerwy skolałe i iakby naieżone, a krew zbiegająca się do serca; te postrzeżenia nie są do czynienia łatwe, z przyczyny drażliwości śpiących czuwających i dla wstrętu iaki jedni dla drugich mają. Chwila kiedy sen czuwający ustanawia się, oznaczona jest pospolicie małym poruszeniem, którą doświadczenie schwycić naucza. Początek snu czuwającego jest rodzajem wieku dzie-

cinnego, wymagającym prawdziwego wychowania. Śpiący-czuwający znajduje się w szczególniejszym stanie, który nie zdaje się iednych uderzać i zastanawiać, w drugich zaś sprawuje podziwienie a nawet i przestach: niekiedy przez czas długi nie objawiają tego, co ich zajmuje, i nie potrzeba przymuszać ich, aby mówili. Chwytają się łatwo wyobrażeń urojonych, które w przywidzenia przerodzić się mogą. Każdy śpiący-czuwający jest nieiako szczególném i oddzielném iestestwem, okazującém rozmaite stopniowanie, co z pilnością postrzegać należy. Jest to chwila, która wymaga całkowitey biegłości, rozsądku i przytomności magnetyzującego: nic smutniejszego dla śpiącego snem czuwającym, iak gdy wpadnie w ręce trzpiota.

Magnetyzujący rostopny powinien użyć sposobu sokratesowego, nie czynić pytań podsycających odpowiedzi, a tém mniej ieszcze podsycać własne wyobrażenia. Śpiący-czuwający z przyrodzenia jest bardzo czuły na wszelki wpływ fizyczny i moralny: mała rzecz wystarcza, aby go *zmieszać*, a czasami i bez powrotu, to jest pozbawić go zupełnie lub cząstkowie tego trybu pojęcia, który stanowi całe iego iasnowidzenie. Magnetyzujący ma bardzo wielką władzę nad iego wyobrażeniami. Pierwszą zatem powinnością jest magnetyzującego ubezpieczyć go od wszelkiego szko-

dliwego wpływu, a swego nie zażywać tylko w sposób zbawienny dla swego ucznia. Powinien się przyłożyć, żeby dobrze poznał skłonności jego, widzieć w którą stronę unoszą się z większą mocą i jasnością, a żeby tém lepiej one rozwinąć: powinien go przyzwyczaić, iżby przypomnień stanu czuwającego nie mieszał z tém, co należy do snu czuwającego i utrzymywać w rozsądném rozumowaniu. Jeśli uśpiony snem czuwającym jest grymaśny, niedorzeczny: jeśli ma skłonność do kłamstwa, namiętności nieprzystoynne, lub ułożenie występne; magnetyzujący powinien nieustannie doprowadzać go do prawdy i do wyobrażeń moralnych.

Jeśli zaś magnetyzujący, zamiast dopełnienia powinności wynikających z tak szczególnego stósunku, połączoney z takim zaufaniem i uległością, nadużywa dla zadosyć uczynienia swym widokóm, staje się człowiekiem naybezpieczniejszym.

Łatwo widzieć z tego, że sen czuwający nie zgadza się bynajmniey z tym rodzajem powszechnego rozgłoszenia zle zrozumianego, iakie mu niedawno nadadź chciano. Jeśli rzecz chodzi o doświadczenia, śpiący czuwający są narzędziami za nadto delikatnemi, za nadto czulemi na wszelki wpływ, iżby one inaczey wykonywać, iak w przytomności kilku osób, na których rzetelno-

ści i zdaniu polegać można. Jeśli chodzi o radzenie się ich dla nichże samych, lub dla drugich chorych, nie niepowinno stanu ich mieszać, i nie należy nad małą liczbę osób ściśle z niemi znaiomych więcej przypuszczać.

Wszystkie te zgromadzenia się ciekawych dają rzeczy poważney ze swey istoty pozor nędznego kuglarstwa i narażamy się zawsze na *zmieszanie śpiących czuwających i na odcięcie im nierozsądnie ostatniego środka wyleczenia się, iaki dla nich przyrodzenie zachowało.*

Starać się będziemy połączyć tu wszystko cokolwiek zdaie się stanowić istotną cechę snu czuwającego, lecz nie potrzeba mniemać, iżby to miało bydź rysem wspólnym dla wszystkich śpiących czuwających. Tyle jest różnicy między ludźmi w stanie snu czuwającego, ile znajdujemy między niemi w stanie zwyczajnym. Skłonności pierwiastkowe, przyrodzenie rozwinięcia się i przyczyn przypadkowych, zarówno wpływ mają na cechę i stopień władz szczególnych osób; mimo to zachodzi ieszcze powikłanie stanu z chorobą, która dała początek snu czuwającemu.

Ciało jest zręcznieysze, niż w stanie czuwania, ma przyśpieszenie wyraźne w pulsie i powiększenie drażliwości w układzie nerwów; dotykane, smak, powonienie stały się subtelnieyszemi; słuch nie przyy-

muie innych głosów, tylko te, które pochodzą od ciał z którymi śpiący-czuwający znajduie się w związku prostym lub ubocznym, to jest w połączeniu przez płyn magnetyczny: ponieważ on albo iego magnetyzujący ciała tych dotykali; oczy iego zamknięte nic nie widzą, ale ma wzrok, który nazwać można wewnętrznym, to jest: organizacyi swojego ciała, magnetyzującego i tych z którymi wchodzi w związek, widzi w onych rozmaite części, ale kolejno i w miarę tego iak swoię uwagę zwraca: różnia tam budowę, postaci i kolory; ma niekiedy zdolność postrzegania przedmiotów zewnętrznych przez wzrok szczególniejszy: wydaia się mu daleko świetlejsze i bardziej błyszczące, niż w stanie czuwania. Doświadcza bolesnego oddziaływania cierpień osób z którymi jest w związku; dostrzega ich chorób, przewiduie przesilenia onych, ma czucie lekarstw stósownych do wylęczenia, a często nawet czucie własności lekarskich istot, które mu okazujemy. Zwierzęta i niektórzy chorzy mają podobne czucie na swe własne cierpienia: nie wytłumaczenie czego uciekano się do niepewnego i czczego wyrazu *instynkt*; lepiejby było wyznać po prostu naszą niewiadomość.

Śpiący-czuwający prowadzi bardzo dobrze swe własne leczenie, używa magnetyzmu i kieruie nim lepiej, niż naywpra-

wniejszy magnetyzujący: przepisuje dni, godziny stosowne do postawienia go w sen czuwający. Jego iasnowidzenie powiększa się i zmniejsza z jego cierpieniem, ale najgorszy śpiący-czuwający ma zazwyczaj dosyć tego, żeby znalazł to co mu potrzebne do iego wyleczenia; lekarstwa dobrych śpiących czuwających są w ogólności bardzo proste i prawie zawsze takie, iż z przyrodzenia swego nie są w stanie szkodzenia.

Pamięć śpiącego-czuwającego jest bardzo czynna. Z łatwością wynayduie wyobrażenia, którychby nie mógł przypomnieć w stanie czuwania, nawet sny nocne, które niedoskonałe ślady przy obudzeniu się zostawiły. Wyobrażenia iego jest przygotowana do wygórowania. Jest zazdrośnym, napełniony próżnością i miłością własną, skłonny do użycia małych figłów, iżby dał sobie znaczenie. Jest bardzo grymasny z magnetyzującym, który nie ma mocnego charakteru. Mało myśli o przystoynościach i grzecznościach przyiętych na świecie. Wola iego nie jest nieczynną, ale bardzo łatwo może być kierowana przez wpływ magnetyzującego. Dostrzedz można przeciwności wcale uderzających między iego zwyczajnym sposobem myślenia, a tym iaki ma w stanie snu czuwającego; potępia własne swe czynności i mówi o sobie samym, iak o istocie pośrze-

dniczey wcale mu obcey. Wyraża się daleko lepiej, ma więcey rozumu, biegłości, rozsądku i moralności niż w stanie czuwania, którego wszystkie wyobrażenia są mu przytomne.

Władza snu czuwającego trwa zwyczajnie równo z chorobą. Niekiedy przeciąga się i po wyleczeniu; ale iest to stan prawie zawsze niedoskonały, niezasługujący na wielką ufność. Trwanie szczególne każdego przystępu (*acies*) nie iest pewne: czasami będą to minuty, godziny, dni, wedle okoliczności. Kiedy śpiący-czuwający powraca do stanu czuwania, zapomina doskonale wszystkiego tego, co mówił, czynił i słyszał podczas przystępu snu czuwającego: najlepiej zaś nic mu o tém nie mówić. Przypomnienie tego odświeża się doskonale, gdy znowu w sen czuwający wpadnie, nawet po długim przeciągu czasu. Pamięć była całkowicie zawieszona, ale nie ze swojej wierności nie straciła. Jest to zjawienie najgodnieysze uwagi w tym stanie, dające wskazówki nieoszacowane pod względem psychologicznym, a które pomagają do wyświecenia iedney z głównych trudności, na iakich się materializm wspierał.

Zważaliśmy wyżej, że śpiący-czuwający różnią się od siebie do nieskończoności; w rzeczy samey możnaby uczynić ich obraz zupełnie przeciwny danemu. Znajdujemy

takich co mają oczy otwarte; słyszą huk wszelki, są milczący, w sobie skupieni, nieruszający się, iakby posagi; niekiedy tańcuia, graia na muzycznych narzędziach, gadaia, nic nie wiedzą, nie roztrząsaia nic w umyśle, nie umieia nawet znaleźć dla siebie cokolwiek stósownego do uleczenia ich własnych cierpień. Lecz to wszystko nic innego nie dowodzi, tylko ostateczney różnitości i różnicy, iaka zachodzi między iedną a drugą osobą, oraz potrzebę rostropności z którą ten stan wprzód rozważać należy, nim do niego iakąkolwiek ufność zaczniemy przywiązywać.

Swiatło dzienne obraża śpiących-czuwających, potrzeba ich przeto w miejscu mało oświeconém umieszczać. Postrzegaią oni snopki światła wychodzące z palców osoby, która ich magnetyzuie, niekiedy zaś ze włosów. Ciała wydaią się im iasne a nawet całe w ogniu, gdy są mocno magnetyzowane czyli płynem magnetycznym nasycone, którego bytności zdaie się, iż należy wierzyć. Widzą płyn magnetyczny w powietrzu otaczaiącym, nakształt promieni słonecznych wpadaiących przez żaluzie lub szpary okienic, i oświecaiających w jzbie naydrobnieysze cząstki pyłu. Powiadaia, iż przez oddychanie przyymuiemy płyn magnetyczny z powietrzem zwycezaynym, który przez płuca wchodzi w ogół krwi, a stamtąd w układ nerwowy, na-

koniec zaś ulatnia się z potnieniem przez powierzchnią ciała, a szczególniej przez palce i włosy, co stanowi rodzaj krążenia porządnego: rozpoznawają osoby przez czucie płynu wyziewanego, który przyjemnie lub przykro dotyka, stósownie do zmiarkowania doznanego w krążeniu przez całą budowę organiczną. Magnetyzujący powinien zawsze służyć za pośrednika między śpiącym-czuwającym a osobą, którą chce z nim w związek wprowadzić, żeby przez to przytępił skutek nieprzyjemny tego pierwszego połączenia.

Spiący-czuwający zażywają płynu magnetycznego iakby pochodni. Kiedy dotykają się chorego, kładą rękę na część którą chcą poznać, iżby napoiwszy ją płynem magnetycznym lepiej rozpoznać: płyn magnetyczny zdaie się dla nich odbywać powinność tych środków, przez które w zwyczajnym stanie czuwania przyymujemy pojęcie przedmiotów zewnętrznych.

Kilka doświadczeń zdaie się ustanawiać bytność płynu magnetycznego, nie licząc w to świadectwa śpiących-czuwających. Może być, iż damy temu wykładowi więcej rozwinięcia i przytoczymy je wówczas z jak naysurowszą dokładnością.

Rozbierając to podanie iako czysty i prosty domysł, odrzuciwszy na stronę wszelkie twierdzenie i wszelkie doświadczenie, nie ono w sobie nie ma istotnie niedorzecznego.

Wedle' podobieństwa do prawdy weszłoby to podanie do pewnego punktu w teoryą płynów sprężystych. Mianoby bez wątpienia prawo czynić zarzuty trudne do rozwiązania na pozór.

Jak to bydź może *np.*, żeby płyn magnetyczny służył za sźzodek poięciu przedmiotów zewnętrnych?

Jak to poięcie może mieć miejsce w wielkich odległościach i pomimo międzypolozenie przeszkód fizycznych?

Jak wola ludzka może kierować i powiększać działanie tego płynu?

Obaczmy iednakże czyli nie można wyciągnąć zadosyc czyniących wniosków z niektórych wypadków stałych, iakie się odnoszą do innych płynów, o bytności których iuż sporu nie ma.

We zwyczajnym stanie naszym płyny sprężyste służą niezaprzeczenie za sźzodek poięcia przedmiotów zewnętrnych.

Światło przesyła nam poięcie przedmiotów naybliźszych i nayodleglejszych. Widzimy gwiazdy stałe; Siriusz, iedna z naybardziej sąsiedzkich, iest iednakże oddalona przynajmniey na 1,200 miliońów mil francuzkich. Uważaią światło za nieskończenie sprężyste, chociaż nie dowodzi, żeby miało rozszerzanie się boczne. Kierunek iego iest zawsze prostokreślny. Nie wiemy czyli promienie gorące i promienie światłe, które nam słoń-

ce zdaie się przesyłać, odbywają drogę z tą samą chyżością, ani też skąd pochodzi popęd, który wraza światłu tę prędkość podziwienia godną. Nie może ono przeniknąć przez ciała nieprzezroczyste, ale przechodzi bez trudności ciała przezroczyste najgęstsze, byleby tylko promienie nie bardzo się oddalały od prostopadłej. Drugi śrzodek przenosi nam drżenie ciał głoś wydających. Głos jest prędkości pośredniczey. Przeszkody osłabiają go, ale dochodzi nas w każdym miejscu: czczość sama zdaie się byź zaważą nieprzezwyjęzoną.

Cieplik mniej prędko w swym biegu przenika wszystkie ciała. Żadne mu się nie opiera, a w ostatku wszystkie go przepuszczają. Jest istotnie wzmacniającym, gdyż ożywia całe przyrodzenie.

Płyn galwaniczny, który, aby miał byź zupełnie ten sam co i elektryczność, trudno jest wierzyć, zdaie się byź rozlany po całym królestwie zwierzęcém: zapewne jest tam bardzo znaczący.

Płyn elektryczny przenosi się z szybkością nadzwyczajną; ale potrzebuie przewodników. Pospolicie okazuie się iasnym tylko w przejściu z ciała do ciała i w stanie skupienia. Staie się takimże w stanie rozrzedzenia, kiedy przez czczość przechodzi.

Byłoby to połączeniem, przez które

ieden z pierwiastków wymykałby się zarówno przez uciśnienie, lub oddalenie cząstek zbiorowych?

Niektóre z ryb posiadają tyle płynu elektrycznego, czy galwanicznego, iż zażywają go nakształt broni zaczepney na swą zdobycz lub na swych nieprzyjaciół. Nie iestże to wracać czynność bardzo silną płynowi sprężystemu i kierować go na przedmiot zewnętrzny?

Byt płynu nerwowego iest powszechnie przyjęty, znamy tylko prędkość iego czynności. Rozumieią, że wola kieruje nim w naszych iestestwach ze stopniem mocy stósownym do usiłowania mającego się zdziałać. Dla czegożby nie mogła ona kierować płynem podobnym na przedmioty zewnętrzne.

Uwaga tych płynów iest nieskończenie trudna, albowiem nie są zamykalne, wyjąwszy powietrze zwyczajne. Znamy daleko lepiej ich skutki niż przyrodzenie; lecz odmówić nie można, iżby wielkie podobieństwo nie zachodziło między ich czynnościami, ich własnościami, a temi które są przyznane płynowi magnetycznemu.

Mniemaią, że może bydź przesyłany w wielkich odległościach z prędkością bardzo znaczną: że do wszystkich mieysc dochodzi pomimo zawady fizyczne, przez które przenika bez trudności: że zdolny iest do przyjęcia kierunku i stopnia dzia-

łania, iaki mu wola nada; że wywiera czynność zbawienną na gospodarstwo zwierzęce, nakoniec, że ma własność przenoszenia pojęcia rzeczy zewnętrznych człowiekowi znajdującemu się w szczególnym stanie, nazwanym snem czuwającym. Będący we śnie owym, powiadaia, że jest świecący się, nie tylko w stanie przejścia z jednego ciała do drugiego, ale nawet gdy jest rozproszony w staczącym powietrzu. Z tego pokazuje się, iż wszystko zgadza się z własnościami innych płynów sprężystych, których bytność jest uznana.

Dla czegoż miałoby być niedorzecznością mniemanie, że pojęcie przedmiotów zewnętrznych przesyła się w stanie szczególnym przyrodzenia człowieka przez płyn szczególny, albo przez zmiarkowanie płynów sprężystych znaiomych, lub przyznanie popędowi woli ludzkiej, dzielności, którey w żaden sposób odmówić nie można bydłecemu popędowi Gimnota albo Drętвика (1)?

Rostropność radzi zawiesić zdanie pokąd nie nastąpią doświadczenia doskonale stanowcze; mniemamy iednak, że wielkie

(2) Obacz ZOOLOGIĄ X. JUNDZIŁŁA część 3. karty 64. 109. i 193. temu znajduje się dosyć szczegółowe opisanie własności ryb elektrycznych, z których głównejsze są: Gimnot elektryczny. *Gymnotus electricus*. Sum elektryczny. *Silurus electricus*. Płaszczka Drętvik. *Raja Torpedo*. *La Torpille*.

podobieństwa do prawdy upoważniaią przypuszczenie płynu magnetycznego.

Zastanawiaiącą jest rzeczą, że śpiący czuwaiący ze szkoły magnetyzuiących którzy go przeczą, nie dostrzegaią bytności iego. Może to pochodzić od uległości ich dla magnetyzuiącego: i od tego że śpiącyczuwaiący postrzegaią tylko te przedmioty, na które magnetyzuiący uwagę ich zwraca.

Ludzie dobrej wiary, rozsądnego zdania i bez zapalu, upewniaią, że znayduią się śpiący-czuwaiący, którzy przewiduią wypadki przyszłe, znaią myśl magnetyzuiącego i osób będących z niemi we związku, że widzą też osoby, równie iak mieysca i ludzi w których się znayduią, pomimo odległość i międzypołożenie zawad fizycznych, niemogących temu przeszkodzić.

Byłoby niesłusznie zapewne odrzucać bez żadnego rozbioru zdarzenia zatwierdzone godnemi wiary świadkami: lecz gdy one są przyrodzenia wcale nadzwyczajnego, trzeba sprawdzać z nieskończoną surowością, wprzód nim ie przypuścimy, a nikt nie może i niepowinien wierzyć temu, chyba że przekonał się przez siebie samego lub przez licznych i bez zarzutu świadków.

Większa część zapewne z tych zdarzeń da się wytłumaczyć przez połącze-

nie przyczyn i skutków, które umysł wygórowany przez stan szczególny, miałby władzę obięcia ze stopniem przenikliwości, daleko wyższej nad stan zwyczajny człowieka.

Spiący-czuwający, wedle wszelkich pozorów, winni są przewidzenie przesileń chorób, temu gatunkowi łańcuchowego połączenia, które *wewnętrzny wzrok* rozwija nieskończenie.

Chciano spiących-czuwających rozdzielić i uszykować na spiących-czuwających, którzy się zajmują leczeniem chorób, rzeczami niebieskimi, wypadkami, miejscami i osobami w oddaleniu, oraz skarjami ukrytymi. Ale jest to bardziej sposób użycia onych przez magnetyzujących, niż rzeczywista różnica w przyrodzeniu snu czuwającego, która przodkowała temu podziałowi.

To, co zdaie się być najpewniejszym, jest to część najpożyteczniejsza, jaką wyciągnąć można ze snu czuwającego ku leczeniu chorób, tak dla samych spiących-czuwających, jako i dla chorych, których daia im dotykać się. Trzebaby wszystkie badania ograniczyć istotnie tym ważnym przedmiotem, zamiast błakania się po kraiu uroień, iednakże nie zaniedbując własnego oświecenia się, iakie w wielu względach można z tego odnieść. Byłoby rzeczą bardzo ciekawą naprzy-

kład, wprawić w sen czuwający ślepych i głuchych od urodzenia, ażeby dokładniejsze mieć wyobrażenie o tym stanie, który uważano bez dostatecznego powodu za stan doskonałości lub czystości szczególnej, a który nie jest czém inném tylko trybem pojęcia oddzielnym od zwyczajnego w stanie czuwania, działającym w zetknięciu i w odległości, za pomocą szczególnego środka i wprawionego w czynność przez władze zwyczajne człowieka, z małą różnicą w ich rozszerzeniu.

Ten tryb pojęcia jest zapewne objawieniem czyli rozwinięciem postaci pierwotkowej, której pięć zmysłów są tylko zamiarkowaniem. Płyn magnetyczny staie się środkiem pośredniczącym wszelkiemu pojęciu, a może nawet i udzieleniu myśli, ieśli ta może mieć bytność bez słowa, albo, żeby wyrazić rzecz w przyjęciu powszechniejszém, niepodległe wszystkim znakóm na które się zgodzono; to udzielenie iest równie nadzwyczajne, iak i przewidzenie wypadków przyszłych.

Należy zostać w zawieszeniu, postrzegać, sprawdzać wypadki i baczyć czy to są błędy, albo czy iest podobieństwo, iżby tak dziwne rozszerzenie trybu pierwotkowego pojęcia bydź mogło.

Pospolita iest, że w skutkach magnetyzmu i snu czuwającego, cuda albo cza-

ry widziano. Wszystko to, co wychodzi ze zwyczajnego biegu zjawień życia, z któremi od kolebki przyzwyczajenie się nas oswoiło, wszystko to uderza nas podziwieniem.

Stan czuwania, sen zwyczajny, czuwający nocny, szaleństwo, choroby nerwowe, przedstawują skutki niemniej zadziwiające, co i sen czuwający magnetyczny. Ze wszystkich stron otoczeni jesteśmy cudami: przypuszczamy one bez sporu; zdaie się nam iż je poymuiemy, gdyż zawsze one widzieliśmy.

Wyobraźmy sobie świat zaludniony mieszkańcami, których sen czuwający byłby stanem przyrodzonym i trwałym, tak iak dla nas iest stan czuwania. Nie zadziwilożby ich nieskończenie widzieć pomiędzy nimi człowieka w stanie czuwania? Zdawałby się dla nich zapewne tak nadzwyczajnym iestestwem, iak oni sami dla nas się wydaia. Zmysł widzenia, który mu czyni poięcie tak łatwe przedmiotów zewnętrznych, nawet gwiazd stałych, iakich nawet astronomiia nie mogła nigdy oznaczyć odległości, wolność udzielania się sobie podobnemi i z całym światem, ta niepodległość wpływóm, które dręczą i władaia śpiącemi-czuwającemi, ta wola mocna niedaia się podbić żadną inną obcą wola; nakoniec tysiąc różnic uderzających między stanem

czuwania a snem czuwającym, zdawałoby się jednym tyłaż przywilejami iestestwa nadprzyrodzonego, a drugim rzeczami baiecznemi, którym nie można ani wierzyć, ani też poiać.

Krzyczanoby zewsząd że to cud, albo obłuda. Wieleby czasu upłynęło, nimby powrócono do rozbioru spokojnego i bezstronnego i do wyobrażenia prostego, że to iest jednym ze stanów, których przyrodzenie człowieka iest zdolne.

Rozmaite stany, o których mówiliśmy, wikłaią się częstokroć między sobą. Sen czuwający ma tylko nieprawdziwy pozor ze snem zwyczajnym: lecz ma podwójne podobieństwo ze snem nocnym czuwającym; iest to podstawienie trybu szczególnego poięcia zmysłowi widzenia i ograniczenie naszych związków z przedmiotami zewnętrznemi. Moźnaby znaleźć ieszcze więcey podobieństwa w stanie szczególniejszym pamięci; lecz należałoby roztrząsać naprzód czyli należy zupełnie tylko do snu czuwającego nocnego, albo do powikłania snu czuwającego magnetycznego. Spiaący snem nocnym czuwającym postrzega te tylko przedmioty, które są połączone z szeregiem wyobrażeń wewnętrznych, iakie w czynność wprawia; spiaący-czuwający te zaś z któremi iest we związku, to iest w połączeniu przez plyn magnetyczny i na które

uwagę swą zwraca. Pojęcie iego, ograniczone co do liczby przedmiotów, jest wolnieysze, wewnętrzniesze z innych względów. Tryb pojęcia i przyrodzenie śródka za pomocą którego wywiera się, są przemienione. Spójność tego nowego śródka nie znajduje już przeszkód fizycznych a odległości obojętne są w stosunku do czułości śpiącego-czuwającego.

Śpiący-czuwający jest więcey bierny niż czynny, więcey uległy wpływóm, niż ie wywierającym. Ciało ulega iego woli i, dziwna rzecz, czasami woli magnetyzującego: własna iego wola nie jest zniszczona, ale w nieiaki sposób poddana. Pamięć, wyobraźnia, umysł, sąd, zwiększyły się w rozpostrzenieniu: rozum iego obeymuie niekiedy mocniey wszystko to co jest dobrém i moralném; niekiedy także wpływ obcy, lub namiętności które się stały czynne, porywają mu daleko łatwiey tę władzę, iakąby zawsze zachować powinien.

Myślimy, iż byłoby bardzo ważną rzeczą rozebrać starannie wszystkie zjawienia snu czuwającego, że ten rozbiór poprowadziłby do głębszey znajomości władz moralnych i fizycznych człowieka; iż w leczeniu chorób bardzo pożytecznie możnaby z tego korzystać; nakoniec tym pożądanśza iest, aby oświeceni i z dobrą chęcią magnetyzmem nieco powszechniey

zajmowali się, że możeby przestał bydź w ręku nieuków. zapaleńców i tych którzy go nadużywają, niewiedząc dobrze do jakiego stopnia stają się przestępnymi.

Tajemnica i nadużycie prawie zawsze odznaczały pierwsze postępy człowieka w zawodzie umiejętności. Zdarzenia osobnionie zdają się nie do wytłumaczenia i cudne. Miłość własna i chęć korzyści przywłaszcza ją ie natychmiast, ażeby z tego uczynić dziedzictwo wyłączne a z łatwówierności ludzkiej zyski ciągnąć. Poczynanie się fizyki zrodziło magią, chemii alchemią, geometryi geomancyą, astronomii astrologią. W miarę powiększenia się zdarzeń, rozszerzenia się wiadomości między większą liczbą osób, usiłowano przyprowadzić one do zasad znanych, albo wywieśdź z nich nowe zasady. Utworzono układy i ciała nauk. Nauczanie zrobiło ie zrozumiałemi dla powszechności: iasność rozproszyła tajemnicę i nadużycia.

Nauki mają wielki powab dla człowieka, który iuż umie. Przeciwnie są odrazą i wstrętem dla człowieka nic nieumieiącego, zwłaszcza gdy przeszedł wiek tey pierwszey ciekawości, którą wychowanie dobrze kierowane podnosi do uczucia szlachetnego i stałego potrzeby oświecenia się. One nas stawiaią w sto-

sunku z całym światem. Przyrodzenie bierze szczególniejszą cechę dla człowieka uczonego, wszystko co spotyka, zdaie się mu nosić postać przyjazną. Jeśli podobna, gdyby człowiek nie wiedział, nieznał nic, zupełnie nic, zostawałby całkowicie odosobnionym: świat nie miałby dla niego bytności, rozumiałby siebie w okropnej pustyni nicestwa.

Jednakże nie przechwalaymy się bardzo z naszych wiadomości. Są one może tylko związkami rzeczywistości zmysłów naszych z przedmiotami zewnętrznymi. Może same powierzchowności tylko obeymujemy. Dajmy człowiekowi inny sposób pojęcia, pozna inne własności i wszystko przemieni postać dla niego.

W cóż się obróca wówczas owoce tylu lat pracy i doświadczenia uzbieranego przez ciąg życia częstokroć pracowitego i burzliwego? Wszystko to, cośmy się nauczyli z taką pracą i wysileniem, zniknie-li iako cienie nocy przed pierwszymi promieniami gwiazdy dzienney? Cóż nam z tego zostanie po tém zjawieniu które śmiercią nazywają, a przed którem każde iestestwo ożywione popędem czucia zachowawczego cofa się z przestraczem, i do którego wychowanie przywiązuie tyle wyobrażeń straszliwych?

Zapewne rozwinięcie, powiększenie władz naszych będzie tego koniecznym

wypadkiem; ale wszystkie bogactwa, które one zdawały się zbierać na tę przyszłość bez granic, ku iakiey uniesienie wewnętrzne podnosi nas ciągle, pozostaną w tyle iako te znikome dobra, których człowiek wyszukaie z tak wielką żarliwością, a które w ostatnich iego chwilach, często zostawiają mu tylko bolesną pamiątkę przestępney nierozwagi z jaką onych zle używał.

Azali nie ma żadney z władz naszych, przez którą moglibyśmy otrzymać naukę niezawisłą od stosunków przechożych i zmiennych, właściwą wszystkim wiekóm i wszystkim przemianóm bytu naszego?

Tak, tą władzą iest rozum, mało cwiczony, mniej ieszcze słuchany a który powraca zawsze podaiąc nam dobroczynną rękę. On to nas z ogniwa do ogniwa prowadzi do źródła prawd wszelkich; on przywiązuie ziemię do nieba; on urząda stosunki wzajemne iestestw rozumnych i czułych przez niewzruszone prawa, które człowiek umysłu miernego i ograniczoney nauki tak dobrze może poiać, iak i człowiek wyższego geniuszu, łączący w sobie umiejętność wszystkich wieków.

Moralność zawisła od dokładnego tych praw postrzegania, namiętności przywozłą ie częstokroć do milczenia; zasypia-

ią one w głębi serca, lecz prędzey czy później przebudzają się.

Człowiek niekiedy utrudza się czynnościami ważnemi, lub płochemi które spożywiają lub zapełniają życie, uważane częstokroć za nierozwiązaną zagadkę.

Kiedy podnosi myśl swoją ku wyższemu okręgowi, dwa wielkie zapytania porywają jego umysł.

Pierwsze rodzi się na kolebce dzieciennego wieku. *Czém byliśmy?*

Drugie unosi się, nakształt opiekuńczego anioła nad grobem zamykającym zimne zwłoki ulubioney osoby, która znikła już z oczu naszych. *Co z nami będzie?*

Człowiek jest religijny z przyrodzenia. Uczucie wewnętrzne ostrzegało go zawsze, że inna bytność czeka po owém życiu, i że potęga wyższa władnie urządzeniem tej całości uderzającej wzrok jego. W miarę iak postrzeżenia dokładniejsze prostowały błędy popełnione przez podróżujących, od czasu pierwszych odkryć żeglarskich, przekonywano się, że u najszybszych ludzi, równie iak u narodów nayoświecieńszych zachodziła iednomysłność wierzenia w tych dwóch ważnych punktach.

Fetysz, czyli ray Murzyna z nadbrzeżów Afryki, bez wątpienia ma wcale mało związku z wyobrażeniem oświecone-

go Europeyczyka, lecz istota rzeczy zawsze jest taż sama, to jest potęgę i szczęście bez końca, które każdy stara się pojąć wedle rozwinięcia się iego wyrozumiałości.

Mamy potrzebę rozumowania nad tém, co nam uczucie nieoznaczone daie dostrzegać.

Sekty filozoficzne utwarzały się powoli, zajmując się bez przerwy tak ważnemi pytaniami. Staraly się oczyścić wiary niedorzeczne, dowieśdź ciągiem rozrozumowań łańcuchowych rzetelność dostrzeżeń, które tylko dotąd przeczuwano.

Chciano zastosować wszystkie rozumowania pochodzące z trybów naszego pojęcia i postaci naszej wyrozumiałości, do przedmiotów które nie należą do świata dotykalnego. Metafizyka za nadto dogmatyczna zrodziła Sceptycyzm. Jedni za nadto dowiedli, za nadto twierdzili; drudzy zaś wątpili nawet o tém, co żadney wątpliwości nie ulega. Wszyscy walczyli taż samą bronią, chociaż nikt nie zastanawiał się, czy mieli prawo oney zażywać?

Rozumiednak pozwala oddadź się wyobrażenióm domysłowym, ieśli one nie mają w sobie nic niedorzecznego lub niemoralnego. Przepisuje on tylko ażeby nie nadawać im więcey podobieństwa do prawdy, niż mają w rzeczy samey i roz-

kazują zostawienie zupełney wolności powątpiewania każdemu, oraz żeby nie sprzeciwiać się cierpieniu i znoszeniu mniemań, iakie ludzie są sobie nawzajem winni.

Odważano się nieraz podawać urojone uprzedzenia za pewne nad przyszłym stanem naszym, które atoli nie są nigdy pozbawione ciekawości dla tych, co nie ograniczają całej swéy bytności w czasie terażniejszym. Jedni kazali nam odprawiać podróże z planety na planetę, drudzy zajmowali nas innym sposobem: lecz prawie wszyscy poszli z wyobrażenia nieoznaczonego i zamieszanego rozpostrzenienia się władz i wiadomości naszych.

Astronomiia dała nam poznać odległość, wielkość, skupienie ciał niebieskich składających układ słoneczny; wysokości i postaci ich gór: zdają się one dosyć byź podobne do znajdujących się na planecie służącym nam za pomieszkanie: można wierzyć bez zuchwalstwa, że gwiazdy stałe są to słońca otoczone tyłaż układami planetowemi.

Dla czego mielibyśmy odrzucać wyobrażenie wcale przyrodzone, że te światy niezliczone mają iednostayne przeznaczenie, to jest nadania okręgu czynności i rozwinięcia się iestestwóm rozumnym i czułym, między którymi rozum i iego przepisy niewzruszone, stanowią prawo

powszechnie i przygotowywaia obszerniejsze stosunki na wszystkie okresy ich bytności?

Tryb pojęcia pierwiastkowy, zmierzony stosownie do tych przemian następnych, mógłby służyć do rozmnożenia naszych związków, do powiększania okręgu naszej czynności i wpływu któregośmy doznawali i wywierali.

Pamięć przeszłości trwożyłaby naszą bytność terażniejszą w tysiączne sposoby; jest nam przeto odmówiona, ale może tylko jest to zawieszeniem dotychczasowém.

Lecz wypadki naszych czynności wszędzie za nami póyda: jest z nich jedna nad którą nie zastanawiamy się dosyć. Dobre uczynki robia nas lepszemi i uzbraiaia przeciwko złemu; złe czynności robia nas gorszemi i w końcu odbieraia zdolność wszelkiego dobra. Jest to ray albo piekło, które każdy znajduie iuż i na tej ziemi; ta uwaga otwiera obszernie pole nayważniejszymi rozmyślaniami dla tych, których wzrok umie przebić się przez tyle pozorów zwodniczych, oślepiających nas łatwo w nawale namiętności i uludzeń światowych.

Ileż wyobrażeń wielkich i pocieszających spieszy się nas otoczyć iak skoro chcemy ie tylko przypuścić! Znika dręczenie, spokoyność następuie po burzy,

męstwo niezachwiane napełnia serce, nieszczęścia życia stają się źródłem zbawiennych doświadczeń, a śmierć początkiem nowej bytności.

Jeśli to pismo wpadnie w ręce ludzi przyzwyczajonych do rozmyślenia, znajdą niewątpliwie te wyobrażenia mało nowemi. Powiedzą może: jużem myślał o tém, com tutaj przeczytał. Niech nam wolno będzie odpowiedzieć: *myślmy o tém jeszcze, myślmy o tém zawsze!*

WYIĄTEK z LISTU PISANEGO z PETERSBURGA pomieszczonego w *Morgenblatt für gebildete Stände*, Montag 20 Januar. 1817.

(Tłumaczenie z niemieckiego).

Donoszę WMPanu jeszcze o pomyslnych i dobroczynnych skutkach magnetyzmu, który od niedawna stał się u nas powodem rozmów między wielą uczonymi. *Pani R.* mieszkająca w Inflantach, od kilku lat ciągle na spazmy chorowała. *Pastor BERG* w Rydze przedsięwziął uleczyć ją za pomocą magnetyzmu, co mu się udało: ale *Pani R.* podczasnu czuwającego mówiła, że w przeciągu tego roku dostanie suchot, że w dniu od niej przepowiedzianym gwałtowne uycie krwi przez gębę nastąpi, i jeżeli źród-

kami, iakie mu następnie przepowie, nie zapobiega, pewnie umrze. Zapisał to *Pastor BERG* i nieodwlekając rzeczy nadal, pyta się o środki na ów krwotok. *Pani R.* wnet mu objawiła, aby tego dnia kiedy ten paroxyzm nastąpi, lekko w łóżu była przykryta i do osobnego przeniesiona pokoju, gdzie w pomierném o 5° cieple przez 8 dni bez przerwy spać będzie: prócz wody magnetyczney mającey się brać po łyżce w czasach od niey przepisanych niczego więcey nie używać. Po upłynieniu dni ośmiu *Pastor BERG* przebudził *Panią R.* i przeniósł ją na pobyt półgodzinny do izby na 20° ogrzanej, (to wszystko podług przepisów cierpiącey) po czém przez 3 godziny twardo spała a po przebudzeniu się dosyć rzeźwą i wesołą była, nie mogła nawet przypomnieć snu ośmiodziennego. Szczegóły tego sposobu leczenia tak zadziwiające, w dalszym czasie obszerniey wyłożone będą.

UŁAMEK O SZKOCYI.

(Ponieważ zjawienia magnetyczne są rzeczywiste i w każdym razie wiary godne, przyłączamy więc, iako nowy dowod, następny wyciąg z dzieła pod napisem *Description of the western Island. 1716 by Martin.*)

» Mieć przeczucie, iest to samo co mieć szczególnieyszą sposobność widzenia przed-

miotu niewidomego, bez użycia na ten koniec żadnych ustronnych sposobów. Przedmiot pokazujący się osobom tą ni-
by własnością udarżonym, tak dzielne
na widzu sprawuie wrażenie, iż on
w przeciągu tego nic inszego nie widzi, ani
też o czém inszém myśli. Na widok ta-
kiego przedmiotu oczy natychmiast się
otwierają i nim się to ukończy, są w odrę-
twieniu i iakby osłupiałe. Z razu było
to ziawienie bardzo nas zachwycające,
ale z czasém kiedyśmy się napatrzyli, ia-
ko na rzecz często w naszym domu wy-
darżającą się, mniey to zadziwiało.

Na wyspie *Ski* iest pewna osoba, któ-
rey powieki w podobném zdarzeniu tak
bardzo się otwierały, iż po upłynieniu te-
go musiała ie palcami przytwierać. To
przecucie czyli ta sposobność widzenia
nie iest dziedziczna iak niektórzy mniema-
ją. Znałem wiele podeszłych osób to
maiących, których iednak dzieci żadnych
tego znaków nie okazywały.

Przed pokazaniem się podobnego przed-
miotu widz nie zna iego miejsca, położe-
nia i czasu. Nayodleglejsze rzeczy postrzega:
w wybadywaniu zaś tych i tym podo-
bnych okoliczności tyczących się przed-
miotu ukazującego się uwagę mieć na-
leży, gdyż osoby ze zdrowym rozsądkiem
bardziej są w stanie to opisać aniżeli ia-
kiś widz nieświadomy. Jeżeli przedmiot

w nocy lub we dnie się pokazuje, podobnymże porządkiem wcześniej lub później to się spełnia. Kiedy widz postrzega kogoś opasanego pogrzebowym całunem, już ma pewność o jego śmierci; im wyżej go ten całun opasuje, tém bliższą śmierć zapowiada: ukrycie go do bioder, znakiem iest życia przez rok ieden, ieśli zaś ów całun głowy sięga; niechybną w kilka godzin śmierć oznacza. Przykłady tego na ludziach w naylepszym stanie zdrowia będących widziałem, niedawno nawet iakiś nowy widz mojemu kolledze śmierć przepowiedział, zaięty ciągle robotą nie mogłem dać na to baczości, ale kiedy w czasie oznaczonym umarł, przekonałem się o rzeczywistości i prawdziwości tych przepowiedzeń.

Ow nowak iest teraz widzem doskonałym, mieszka w parafii *Stey* Maryi leżącej na północy wyspy *Skiz*. Jeżeli z lewey strony mężczyzny stoi niewiasta, znakiem iest że się z nią ożeni, ieżeli ich więcey stoi, to pewnie iednę po drugiey zaślubi. Widze maiący kogoś odwiedzić przed swém przybyciem osoby tam naydujące się już wyliczą, ich kształt, twarz, odzienie, i t. d. tak opiszą iż na pierwszy rzut oka rozpoznać można. Jeżeli z nich który zna nieprzytomnego, imieniem go nazwie i iakińskiś dziwnym sposobem wie o jego śmierci lub życiu. Ja byłem podobnież

od widzów płci oboiej o sto mil postrzeżony. Niektórzy z nich lubo mię nigdy przedtém nie widzieli, iednak iak to im się pokazywało, obiwiali, że na mieysce od nich opowiedziane bez żadnego zamysłu zaszedłem.

Pokazuią się im ogrody, domy, lasy na mieyscach w rzeczy samey pustych, ale ich ten widok z czasém się spełnia: widzieliśmy tego przykład w *Magshot* na wyspie *Ski*, gdzie przedtém chałupy słomą przykryte, teraz zaś wspaniałe domy, od widza przepowiedziane i pałacy stoią. Jeżeli komukolwiek skra na ramie lub na piersi upadnie, znakiem iest że wkrótce dziecę iego umrze: na stole pustym leży kto, znakiem iest rychley iego śmierci.

Kiedy nowak widzi w nocy na podworzu iakiego człowieka wstępuiącego do ognia, oznacza to iego mdłość. Niektórym się zdaie, iakby otoczeni gromadą ludzi, martwe ciało nieśli, na widok taki widz potnieie, opisuie osoby iakie się mu pokazały, jeżeli są mu znaiome to nazywa po imieniu. Kilka takich widzów w jedném mieyscu razem stojących nie widzą w rzeczy samey wspólnie iednego przedmiotu, lecz jeżeli ieden z nich w tym momencie kiedy się przedmiot ukaże, drugiego widza za rękę uy-

mie, to oba równie tenże sam przedmiot oglądaia. «

Można uważać w tém opowiadaniu prostą ale przezorną uwagę widza połączoną z przyrodzoną skłonnością, iakoż i dzielność przeczucia pokazuje. Wątpić przytém nie należy, że między tym stanem a stanem snu magnetycznego nie-
iaki podobieństwo zachodzi.

C H E M I A.

SPOSOBY POZNAWANIA METALLÓW.

Wyciątek z dzieła „Traité de Chimie élémentaire théorique et pratique, par L. J. THENARD. T. quatrième à Paris 1816.“

W jednym z numerów Dziennika wileńskiego znajduia się wyliczone sposoby poznawania rozmaitych ciał lotnych czyli gazów, z któremi chemik w działaniach swoich często miewa do czynienia. Ale nierównie częściej przychodzi mu pracować około metallów; klasa ta bowiem ciał przyrodzonych iest i nayliczniejsza, i co z tego wypada, naywięcej nam przedstawia związków. Nie bez pożytku więc będzie umieścić tu sposoby rozeznania metallów pomiędzy sobą, wyięte z niedawno wyszłego czwartego

tomu Chemii *P. Thenard*. Chemik ten mówiąc o metallach, dla ułatwienia drogi w ich rozpoznawaniu, ciała te dzieli na pięć rzędów. Wymienie z nich każdy, wraz z cechami rozeznawczemi metallów.

Wrzędzie pierwszym mieszczą się metalle które w zwyczajney temperaturze, wrzucone do wody czystey, z mocném ią rozkładają burzeniem. Klasa ta, zawiera w sobie dotąd odkryte i otrzymane metalle alkaliczne i ziemne. Po wrzuceniu więc danego metallu do wody destyllowaney, gdy widzimy wyraźnie iey rozkład, należy metall rozpuścić w teyże wodzie, a rozczyń kwasem wodosolnym nasycony przyzwoicie zgęściwszy, pod następujące poddadź doświadczenia. Zpomiedzy tak rozpuszczonych będzie to albo:

Potass, gdy się plyn nie mać za dodaniem rozczyń przywęglanów potażu lub sody, a mać przez rozczyń platyny.

Baryt, jeżeli się mać przez rozczyń przywęglanów potażu lub sody; jeżeli rozlany nawet bardzo znaczną ilością wody, daie z kwasem siarczanyim osad biały, w zbytku kwasu nierozpuszczalny; gdy nakoniec do pewnego stopnia zagęszczony, opuszcza przez ostudzenie kryształny

w blaszkach czworobocznych, na które wyskok żadney nie ma mocy (1).

Stroncyan, gdy się równie iak poprzedzający mąci przez rozczyn przywęglanów potażu i sody; gdy w bardzo rozlanym kwas siarczany nie daie osadu; i jeżeli w przyzwoicie zagęszczonym osiadaia przez ostudzenie kryształy w igłach nierozpływających się, rozpuszczalnych w wyskoku; który przez to nabiera własności palenia się purpurowym płomieniem.

Wapnian jeżeli przywęglan potażu lub sody, mąci go równie iak dwa poprzedzające; jeżeli bardzo wodą rozlany nie osiada z kwasem siarczanym, a z szcawiovym przeciwnie daie osad; jeżeli się bardzo trudno krystallizuje; a część po wyparowaniu pozostała jeżeli jest rozpływająca się i rozpuszczalna w wyskoku. Rząd drugi zamyka w sobie metalle, które w zwyczajney temperaturze nie działaiąc widocznie na wodę, zdolne są rozpuszczać się w kwasie siarczanym słabym, z wydobyciem gazu wodородnego. Maiąc więc taki rozczyn, będzie to albo żelazo, cynk lub manganecz.

Żelazo, jeżeli płyn z rozczyntem potażu, sody, lub ammoniaku, daie osad

(1) Cechy Sodu który zaraz po potassie następować powinien, nie są u *P. Thenard* wymienione.

biały lub biało-zielonawy, który w powietrzu przechodzi szybko w ciemno zielony, później żółto-czerwonawy; i gdy za dodaniem nieco nadto solirodu, nabywa własności dawania błękitnego osadu z wodosinianem potażu i żelaza, a czarnego z rozczyntem garbnika.

Zynk, jeżeli w rozczyntie potaż, soda lub ammoniak dają osady koloru białego, trwałego w powietrzu, rozpuszczalne w nadmiarze alkali, i gdy rozczynty wodosinianu, potażu i wodosiarczanu (wodosiarczyku) z taką zasadą, rodzą w nim osady podobnie widocznie białe.

Mangan, jeżeli płyn z potażem lub sodą daje osad biały, nierozpuszczalny w zbytku alkali, przyymujący w powietrzu brunatno-kasztanowaty kolor; rozczynty wodosinianów (prussyanów) alkaliczno-żelaznych i wodosiarczanów alkalicznych, dają w nim początek osadom białym lub białawym; gdy nakoniec przez wysuszenie osadu za pomocą alkali oddzielonego, przez umieszanie go z 5 lub 6 częściami co do wagi przywęglanu potażowego i wystawując tę mieszaninę na czerwony ogień przez 15 lub 20 minut, otrzymuje się masa zielona mająca wszystkie własności *kameleonu kopalnego* (caméléon minéral).

Daymy to w trzecim przypadku, że *dany metall nie działa ani na wodę ani*

na rozlany kwas siarczany w ciepłe zwyczajném, ale że w teyże temperaturze lub za ogrzaniem działa wyraźnie na kwas saletrowy, będzie zatem należeć do rzędu trzeciego. Rząd ten można podzielić ieszcze na trzy poddziały, 1) na metalle farbujące kwas saletrowy; z tych będzie:

Kobalt, gdy rozciek iest czerwono-fioletowy; ieżeli przez alkali daie osad błękitno-fioletowy, zielony z wodosinianami, czarny z wodosiarczanami alkalicznymi, a nadewszystko ieżeli przez alkali oddzielony osad zdolny iest w ogniu czerwonym zafarbować wielką ilość boranu sody (boraxu), i dadź początek szkłu błękitnemu.

Pallas, ieżeli iest czerwony; ieżeli siarczan prosty (proto-sulfate) żelaza odziera z niego nagle metal; wodosolan cyny daie osad czarny, a wodosinian potażu, oliwkowy; nakoniec ieżeli parując do suchości, i pozostałość (résidu) na czerwony ogień wystawuiąc, rozkłada się nie tylko saletran ale i niedokwas.

Miedź, ieżeli iest niebieska lub niebiesko-zielona; z potażem i sodą daie osad niebieski który się w zbytku alkali nie rozpuszcza; z ammoniakiem białobłękitny w nadmiarze tego alkali natychmiast się rozpuszczający i dający rozczynowi ciemno-błękitny kolor; z wodosinianem po-

tażu osad karmazynowy; nakoniec jeżeli zanurzona w nim żelazna sztabka, pokrywa się natychmiast powłoką koloru miedzi.

Nikiel, jeżeli jest koloru zielono-trawnego; potaż i soda oddzielaia z niego osad blado-zielony; a ammoniak nadaie kolor błękitno-fioletowy; wodosinian, daie osad zielono-iałłkowego, a wodosiarczan potażu, czarnego koloru; żelazo zaś żadnego nie odłącza metallu.

Uran, jeżeli jest żółty lub żółtawy; jeżeli przez przyzwoite wyparowanie i ostudzenie, osadza kryształy żółto-cytrynowe; potaż, soda i ammoniak oddzielaia z niego osad blado-żółty, w nadmiarze alkali nierozpuszczalny; wodosinian potażu krwistego, a wodosiarczany alkaliczne brunatnego koloru; nakoniec jeżeli jego niedokwasu żelazo nie redukuje.

2) *Metalle zamieniaiace się przez kwas saletrowy w biały lub biało-żółtawy proszek, w tymże kwasie nierozpuszczalny.* Zpomiedzy tych poznać można.

Molibden, ponieważ się nie topi, lub z wielką trudnością; proszek w który go kwas saletrowy mocny zamienia, rozpuszcza się wyraźnie w wodzie; rozczyn tego proszku czerwieni lakmus, a sam przez sztabkę cynową lub zynkową wkrótce błękitnieie; nakoniec że tenże

proszek łatwo się łączy z alkali, nasycanie, dając sole z których go mocne kwasy wyłączaia; a to z potażem i sodą rozpuszczalne i krystaliczne, z ammoniakiem zaś przez parowanie, masę do ulepu podobną.

Antymon, ponieważ się rozpuszcza w kwasie saletro-solnym; rozczyń ten osiada w białym przez wodę, a przez wodoród siarczysty w żółto-pomarańczowym kolorze, złączony z siarką, i w cieple przez wodę nasyconą przywęglaniem sody traktowany, daie *kermes* którego część pewna osiada przez ostudzenie rozcieku.

Cynę, ponieważ iest ciąglą; za pomocą ciepła rozpuszcza się w kwasie wodnosolnym, z wydobyciem wodorodu ponieważ z kwasem tym daie dwa wodnosolany ieden, który osiada w brunatnym kolorze przez wodoród siarczysty, odbiera wielu ciałóm część kwasorodu a z rozczyńnem złota daie początek purpurowemu osadowi *kassyusza*; drugi, który przez wodoród siarczysty daie blado-żółty osad, a rozczyńnu złota wcale nie ma; a oba nie rozkładaią się przez wodę.

3) *Metalle których rozczyńny w kwasie saletrowym nie maią koloru.* Rozczyń taki będzie miał w sobie.

Bizmut, ieżeli osiada w białym przez wodę, a przez wodoród siarczysty w czar-

nym kolorze; i jeżeli metal w nim rozpuszczony był kruchy i bardzo do stopienia łatwy.

Ziemia, jeżeli przez wodoród siarczasty osiada w brunatno-pomarańczowym kolorze; przez alkali daje osad w ich nadmiarze rozpuszczalny; jeżeli metal jest kruchy, bardzo do stopienia łatwy, bardzo lotny; ogrzewany przed miechem zapala się błękitnym płomieniem, dając niedokwas który się sublimuje w dymach mających zapach chrzanu.

Srebro, jeżeli daje z kwasem wodosolnym, wodosolanami lub solnikami, osad w zbytku tegoż kwasu nierozpuszczalny; a łatwy do rozpuszczenia w amoniaku; jeżeli się nie maści przez amoniak; a niedokwas z niego przez potaż lub sodę oddzielony, redukuje się w ogniu daleko mniejszym od czerwono-wiśniowego; nakoniec jeżeli rozpuszczony metal jest ciągly i żadney w powietrzu nie podpadający odmianie.

Olów, jeżeli smak ma słodki; opada przez kwas i sole siarczane w kolorze białym, a w czarnym przez wodoród siarczasty, jeżeli pozostałość po jego wyparowaniu prażona w tyglu platynowym, daje niedokwas żółty topiący się i zamieniający się w gleytę (Lithargyrium); nakoniec jeżeli metall był ciągly i łatwo się topił.

Nadto : żywe srebro łatwe jest do poznania ztąd, że się utrzymuje w stanie płynnym, że się niżej stopnia czerwoności gotuje i ulotnia bez niedokwaszenia się.

Cechy. *Arseniku* nie mniej są wybitne; ogrzewany w czerwonym ogniu w retorcie, ulatuje i przechodzi do szyi, gdzie w kryształach osiada; rzucony do tygla lub na rozżarzone węgle, uchodzi z wyraźnym i mocnym zapachem czosnku w dymach podkwasu arsenikowego białych, ogrzewany w słabym kwasie saletowym, rozpuszcza się, z kąd potém za ostudzeniem w białych opada kryształach; rozczyń ten przez wodoród siarczysty daje żółty osad, a nasycony potażem tak aby nie tylko arsenian ale i saletran utworzyć, osiada w zielonym kolorze przez rozczyń nadkwaszonego siarczanu miedzi (deuto-sulfate de cuivre).

W rzędzie czwartym mieszczą się metalle które przynajmniej wyraźnie nie działając na kwas saletowy mocny i wrzący, prażone w powietrzu zamieniać się mogą w niedokwasy. Z tego rzędu, będzie:

Osm, jeżeli ogrzewany w powietrzu, nie dokwasza się, ulatuje i wydaie zapach bardzo mocny, podobny do zapachu solirodu; (2) prażony w małej retorcie

(2) P. Sniadecki o podobieństwie zapachu niedokwasu o-

z równą wagą saletry, daie sublimat biały z takimże zapachem; sublimat ten iest bardzo gryzący, bardzo łatwy do stopienia, i zdolny palić węgle rozżarzone sposobem saletry; ieżeli się rozpuszcza w wodzie, a rozczyn z razu bezfarbny, błękitnieie przez *nalew* (infusion) galasu; ieżeli tenże rozczyn ma zapach podobny do wyżey namienionego sublimatu, ieżeli zynk, wyskok i eter oddzielaia z niego płatki czarnawe; nakoniec ieżeli destyluiąc go nawet po zmieszaniu z kwasem iakimkolwiek, przechodzi do przyiemnika rozciek, z podobnemiż własnościami.

Chrom, ieżeli ucieraiąc go i mieszaiać z równą wagą saletranu potażowego i trzymaiąc mieszaninę w ogniu czerwonym, przez pół godziny otrzymuie się massa żółtawa; massa ta farbuie wodę żółto; a rozczyn ten nasycony kwasem saletrowym osadza saletran srebra w purpurowym, occian ołowiu w żywo-żółtym, a nadsaletran żywego srebra w czerwonym kolorze; nakoniec ieżeli ogrzewaiąc ten ostatni osad, otrzymuie się niedokwas zielony, topiący się z boraxem, i farbuiać go kolorem smaragdowym.

Tytan, ieżeli iest czerwony, do miedzi podobny; prażony w powietrzu błę-

smowego do zapachu solirodu bynajmniey nie wspomina. Wypada więc raczey powiedzieć że zapach ten iest właściwy i charakterystyczny.

kitnieie; za pomocą ciepła rozpuszcza się w kwasie saletro-solnym, rozczyn ten pozbawiony przez zagęszczenie wielkiej ilości kwasu, iest blado-żółty; a przez sztabkę cynową farbuie się czerwono, przez zynkową zaś błękitno; nakoniec iezeli przez szybkie lub powolne parowanie ścina się w galaretę po wielkiej części nierozpuszczalną w wodzie.

Tunsten, iezeli prażąc go z równą wagą saletranu potażu, otrzymuiemy masę po wielkiej części rozpuszczalną w wodzie i iezeli rozczyn iest bezfarbny, a z kwasem wodosolnym daie osad biały, który przez zbytek kwasu wrzącego żółknieie i nabiera wszystkich własności kwasu tunstenowego.

Ceres, iezeli się za pomocą ciepła rozpuszcza w kwasie saletrosolnym; iezeli rozczyn przez zagęszczenie pozbawiony większey części zbytniego kwasu wodosolnego, iaki z początku mieć powinien iest bezfarbny, słodkawy; a wyparowany daie pozostałość rozplywającą się; osiada w białym kolorze z wodosi-
nianem i wodosiarczanem potażu; iezeli się nie maći ani przez wodoród siarczysty, ani przez nalew galasu; potaż, soda i ammoniak oddzielają z niego osad biały w ich nadmiarze nierozpuszczalny, a który przez prażenie w tyglu platynowym lub ziemnym przyciąga więcey kwa-

sorodu i nabiera czerwono-brunatnego koloru; winian potażu robi w nim osad biały który się równie, na czerwono-brunatny przez prażenie zamienia, jeżeli ten lub poprzedzający osad, nabrawszy czerwono-brunatney farby, zdolny iest przez działanie prawie wrzącego kwasu wodosolnego wydadź solirod i bezfarbny wodosolan poprzedzającemu podobny; a jeżeli przeciwnie z kwasem saletrowym, daie saletran żółtawy.

Kolumb czyli Tantal (3) jeżeli prażony z saletrą daie masę, która traktowana przez słaby kwas saletrowy, zostawia kwas (niedokwas) kolumbowy z następującemi cechami. Kwas ten iest kruchy i na proszek się rozsypujący, biały, bez smaku i zapachu, na lakmus nie działa; nie topi się w ogniu, ani przezeń rozkłada; kwas wodosolny wrzący go rozpuszcza; siarczany podobnie; rozczynty te z wodosinianem żelaza i potażu, dają osad oliwkowy, z wodosiarczanem amonniaku brunatno-czerwony, z nalewem galasu żywo pomarańczowy, z węglanami alkalicznemi biały; woda kwasu tego bardzo mało rozpuszcza; nadto rozczynt siarczany bierze przez wodę postać mleczną; a zsiada się w białą nieprzezro-

(3) P. Thénard przyymuje Tantal za metal *kwasowy*, a nazywa go kolumbem. P. Prof. Sniadecki umieścił go między *niedokwasowemi*.

czystą galeretę przez działanie zgęszczonego kwasu fosforycznego; kiedy rozczyń wodosolny maści się tylko przez kwas fosforyczny.

Rząd piąty zamyka *metalle nieodmieniające się ani przez kwas saletrowy wrzący, ani za pomocą powietrza, w żadnej temperaturze.* Będzie to więc:

Złoto, jeżeli się rozpuszcza w kwasie saletrosolnym; rozczyń ten jest żółty; a opada w purpurowym, fioletowym lub brunatno-czerwonawym kolorze przez wodosolan prosty cyny; jeżeli go wodosolan nadkwaszony tegoż metalu nie maści; jeżeli solnik złota w tym rozczyńnię zawarty natychmiast się redukuje przez siarczan prosty żelaza; osad ten brunatno-żółtawy bierze przez prażenie postać złota matowego; nakoniec jeżeli ammoniak oddziela zeń żółtawy proszek, który wysuszony, i nad płomieniem stoczka trzymany, mocno wybucha.

Platyna, jeżeli się rozpuszcza w kwasie saletrosolnym, dając rozczyń żółty nieco pomarańczowy; ten się nie maści przez siarczan prosty żelaza, ani przez także wodosolan cyny; zgęszczony daje z rozczyńnami soli ammoniakalnych i potażowych osady żółte, mniej lub więcej rozpuszczalne w wodzie; nakoniec jeżeli osad przez sól ammoniacką zrobiony,

daie w czerwonym ogniu mnóstwo małych metalicznych ziarenek.

Irys, jeżeli się z trudnością nawet w zagęszczonym kwasie saletrosolnym rozpuszcza; jeżeli bardzo mała ilość tego rozczyntu, nadaie własność rozczyntowi solnika platynowego osiadania w czerwono-ceglastym kolorze z solą ammoniacką; przyzwoicie zgęszczony osadza przez kroplami dodawany ammoniak płynny wielkie mnóstwo małych świetnych kryształków koloru tak ciemno purpurowego, że się czarnemi wydaia; jeżeli kilka *centigrammów* (centigramme) tych kryształków wystarczaia na zafarbowanie *litra* (litre) wody, kolorem żółto-pomarańczowym, który za dodaniem siarczanu prostego żelaza, wodorodu siarczystego, żelaza, cynku lub cyny, ni knie natychmiast; nakoniec jeżeli sam metal prażony z potażem albo iego saletranem, nie dokwasza się, daiać masę czarną, kruchą, farbuiącą wodę kolorem błękitnym, i jeżeli część nierozpuszczona zdolna jest dadź z kwasem wodosolnym kombinacyą podobnieź błękitną, która przez działanie ciepła i powietrza staa się następnie zieloną, fioletową, purpurową i żółtawo-czerwoną, które farby, wodoród siarczysty i prosty siarczan żelaza znoszą natychmiast, kiedy ie nanno przywraca soliród.

Rod, jeżeli jest kruchy, biały, nie topiący się nawet w ogniu podniecanym gazem kwasorodnym; i jeżeli go kwas saletrowy i saletrosolny, iak to w ostatnich swoich doświadczeniach *P. Vauquelin* ukazał, bynajmniey nie odmieniaią.

Józef Emmanuel PRZECŁAWSKI.

A S T R O N O M I A.

O przeysciach planet Merkuryusza i Wenusa przez tarczą słońca, z ustępem o Astronomii Braminów.

PRZEYŚCIA Merkuryusza i Wenusa przez słońce, były zrazu prostym przedmiotem ciekawości: lecz dzisiay są one bardzo ważne w Astronomii, gdyż przez nie oznacza się z wielką dokładnością *parallaxa* (1) słońca.

Ponieważ drogi Merkuryusza i We-

1) *Parallaxą* nazywa się w Astronomii kąt zamknięty w szrodku iakiegokolwiek planety słońca lub księżyca dwoma promieniami widzenia, wychodzącemi ze szrodka i z powierzchni ziemi; jeżeli ciało niebieskie jest na samym poziomie, naówczas ten kąt nazywa się *parallaxą poziomą*, w tym razie promień widzenia idący od oka obserwatora do ciała niebieskiego będąc na samym poziomie, robi z promieniem kuli ziemskiej nam dobrze znanym kąt prosty, a poznawszy *parallaxę poziomą*, mamy w trójkącie prostokątnym dwa kąty i jeden bok znany, ztąd poznamy dwa inne boki, to jest odległość ciała niebieskiego od szrodka ziemi i od jej powierzchni.

nusa są umieszczone wewnątrz ekliptyki pod małemi pochyłościami, widoczną przeto jest rzeczą, że te dwa planety powinny kiedykolwiek stanać między słońcem i ziemią, sprawuiąc dla nas pewne gatunki zaćmień słońca. Skoro się to przytrafi widzimy naówczas na tarczy słońca czarne małe okrągłe plamy: lecz to tylko za pomocą dobrych teleskopów.

Przeyscia Merkuryusza przez słońce są dosyć częste; Wenusa zaś bardzo rzadkie. Widziano raz pierwszy Merkuryusza na słońcu w r. 1631. Wenusa zaś raz pierwszy w r. 1639, od tego czasu Merkuryusz był na niem obserwowany kilkanaście razy, Wenus zaś tylko w r. 1761 i w r. 1769; a podług rachunków HALLEIA (2) przechodzić znowu będzie przez słońce w latach 1874, 2004, 2117.

Wielki ten astronom będąc na wyspie *S. Heleny* w roku 1677, obserwował przeyscie Merkuryusza na słońcu, wielkiem narzędziem, i powziął piękną myśl, którą późniey udzielił Astronomóm, ażeby użyć tego gatunku obserwacyi do dokładnego oznaczenia parallaxy słońca, a zatém iego odległości od ziemi.

Życzenia HALLEIA doskonale spełnione zostały. Nie tylko obserwowano

2) *Halley* sławny astronom Angielski który pierwszy przepowiedział powrot komety w 1759 znowu widziany będzie w 1855; urodził się w 1656, umarł w 1742.

w głównych miastach Europy, w których się znajdują obserwatoria przeyscie Wenusa przez słońce w r. 1761 i w r. 1769, lecz mocarze Europy z własney chęci wysyłali do różnych krajów astronomów, dla robienia obserwacyi odpowiedaiących. Przeyscie w 1761. obserwowował w Paryżu *Cassini de Thuri, le Monnier*: w Londynie, *Maskeline*; w Sztokolmie *Wargentin* w roku zaś 1769 było obserwowane w Paryżu i Londynie przez najsławnieyszych Astronomów tych dwóch miast; na wyspie S. Dominika *Pingré*; w Kalifornii *l'abbé Chappe*; i w wielu innych miastach Azyi i Ameryki, Imperatorowey Rossyyskiej i króla Angielskiego.

Z tych wszystkich obserwacyy wypadło, że Parallaxa pozioma słońca zamyka blisko 9", a zatem odległość słońca od ziemi 22919 półsrzednic kuli ziemskiej (3).

Legentil, członek Akademii nauk w Paryżu, wysłany był do Indyów dla obserwowania w nich przechodu Wenusa przez tarczą słońca w 1761. Lecz ani w tym roku ani w roku 1769 dla różnych okoliczności obserwacyi tey zrobić nie mógł; z tém wszystkiém po-

5) Rozmnożywszy 22919 przez 858 (tyle bowiem zamyka mil jeograficznych promień ziemi czyli odległość iey wierzchu od szrodka między równikiem i biegunami) będziemy mieli odległość szrodka słońca do szrodka ziemi w milach Jeograficznych.

dróż tego astronoma nie była bezkorzystna: przywiozł bowiem z sobą różne obserwacye bardzo ciekawe w Astronomii, fizyce i Historii naturalney: które składają materyą dwóch ogromnych tomów in 4, wyszłych na widok publiczny w 1785 i 1786. Ograniczę się tu wyciągiem z nich o astronomii Braminów, skracając go do tyła, ile wymaga rozciągłość tego pisma, nieopuszczając rzeczy główniejszych.

Wiadomo że półwysep z tey strony Gangezu formuje występ ziemi w morze południowe: część zachodnia nazywa się brzeg *Malabar*, a zachodnia, na której znajduje się *Pondicheri* brzeg *Coromandel*: nazwiska pochodzące od Portugalczyków, którzy pierwsi z Europejczyków zwiedzili te kraje. Mieszą często razem te dwa narody, które jednak nie mają ani tey samey religii ani też ięzyka.

Wszystkie kraje, które składają albo graniczą z brzegiem *Carnote* są zajęte dzisiay przez *Talmudzistów*, narody pochodzące z *Tanjaur* i *Madury*, którzy przywalili dawnym mieszkańcom niewolą tém twardszą że wieczną, gdyż przejście z jedney kasty do drugiey srodze jest określone prawami.

Braminowie, gatunek kapłanów dosyć podobnych do kapłanów dawnego Egiptu, stanowią między Talmudzistami

kastę szczególną i uprzywilejowaną przeznaczoną na skład religii i Nauk. To znaczenie nadaie im naturalnie wielką powagę i moc. Mianują się następcami i dziedzicami tych dawnych *Gymnosophistów*, czyli filozofów Indyjskich, o których tyle mówiono w historyi. Wszystko to bydź może: wierzyć zawsze należy, że ludzie posiadający honory i korzyści wynikające z wyższości światła, szukają przenieść z wieku do wieku swe wiadomości następcom chciwym tak drogich pożytków. Jest tu jednak walna różnica do uwagi: starożytni Braminowie byli wielkimi Obserwatorami, ponieważ mieli sposoby rachowania zaćmień, i wielu innych fenomenów niebieskich; gdy Braminowie dzisieysi nigdy nie obserwują, a cała ich astronomia jest nauką podania, ograniczoną prawie całkiem wiadomością biegów słońca i księżyca, które rachują sposobami dawniejszemi.

Mniemanie talmudzystów jest że ustanowienie Braminów nie jest bardzo dawne; lecz Legentil uważa, iż przeciąg tysiąca lat jest u tych narodów czasem bardzo krótkim. Nic nie utwierdza tej epoki. Ich historycy zgadzają się, iż była jedna reforma znaczna w astronomii pod jednym z ich królów którego nazywają *Saliwagena* albo *Saliwaganam*, a którego śmierć Legentil kładnie w roku 78

ery Chrześcijańskiej, podług niektórych rachunków podanych od Braminów. Ten ziaże kochał bardzo astronomią, która pod jego panowaniem taki wzrost wzięła, że czas *Saliwaganam* jest tak sławny w Indyi iak Era Nabonassara u Chaldey-
 czyków. Braminowie są bardzo próżni, mało udzielający się, a zupełnie przekonani, że Europejczycy nie posiadają tyle ile oni wiadomości. W ciągu pobytu dwóch lat w 1768 i 1770, Legentil miał wielką trudność przejrzenia ich mystyczności, które troskliwie ukrywano; iednakże pochlebstwem i pieniędzmi uiał iednego uczonego Bramina iż go tych wszystkich głębokich wiadomości podiał się nauczyć. Cała astronomia Braminów składa się ze czterech głównych artykułów, iakoto: 1. Teorya *Gnomonu*, którego Braminowie używają do znalezienia południka, obracania na wschod *pagod*, i ocenienia różnicy dnia iakiegokolwiek, od dnia równonocnego; lecz ta różnica oznaczona tak przez wysokości odpowiadające słońca, wymaga poprawki, z przyczyny odmiany w zбочeniu słońca w przeciągu obserwacyi; lecz ani tey poprawki nieznają, która, na szczęście znayduje się bardzo mała na szerokości tych krajów. 2. Długość roku, którą o dwie minuty robią krótszą, w czém są dokładniejsi od astronomów greckich. 3. *Zodyak*, którego tak

iak my dziela na dwanaście części, dla
 dwunastu miesięcy słonecznych, a nadto
 na 27 części dla miesięcy peryodycznych
 księżycnych. 4. *Poprzedzanie punktów*
równonocnych, które wynosi podług
 nich na rok 54 sekund: 5 nakoniec, *Za-*
ćmienia które rachują przez szczególne
 sposoby bardzo prędkie, nie używając
 ani pudra ani kredy, używając pewnych
 gatunków konch nazwanych *Kauris* któ-
 re szykują na tablicy, albo niekiedy na
 ziemi. Z tego krótkiego wyciągu zawią-
 zanie, że Astronomia wschodnia w swo-
 im stanie rzetelnym, nie może iść w po-
 równanie z Astronomią Europeycków.
 I gdybyśmy mogli powziąć tak dokładną
 wiadomość Astronomii starożytney w tych
 samych krajach, znaleźlibyśmy bez wą-
 tpienia bardzo wiele do ujęcia z tych
 szczytnych myśli od wielu historyków
 iey przyznawanych.

WINCENTY KARCZEWSKI.

GOSPODARSTWO.

O UWOLNIENIU PODDANYCH W DOBRACH H***.

(Wyjątek z dzieła napisanego w języku niemieckim przez *Ludwika Henryka* JAKOBA, z powodu podanego zapytania przez WOLNE IMPERATORSKIE TOWARZYSTWO EKONOMICZNE S. PETERSBURSKIE „czy pożyteczniey dla właścicieli w Rosyi chłopów uwalniać, czyli też w poddaństwie trzymać?“ i przez to Towarzystwo uwieńczonego w r. 1814 w S. Petersburgu).

MAIĄTEK, którego stan wzrastający rolnictwa opisywać przedsiębioreę, położony jest na granicy państwa Rosyjskiego, nie daleko kanału prowadzącego wszelkie płody ziemskie do miasta portowego, prawie pod 51° szerokości północney. Obszerność jego w czasie obięcia przez teraźniejszego właściciela wynosiła do 18,000 dziesięcin (1) ziemi. Z tych było:

- 2000 dziesięcin dwornego gruntu.
- 1000 dziesięcin dwornych łąk.
- 6000 gruntu do włościan należącego.
- 2000 wspólney paszy.
- 5000 lasu i wody.
- 2000 dróg i nieużytku.

(1) Dziesięcina miara kwadratowa rosyjska, równa się prawie $1\frac{1}{2}$ morgowi litewskiemu, czyli 19 dziesięcin idzie na jedną włokę o 30 morgach. (*Przyp. Wyd.*)

Dziesięć wsi z pięciuset dymów złożonych, zawierały tysiąc rodziny, które 2200 męzkich a 2500 żeńskich dusz w sobie mieściły. Dom zamykający dwie rodziny (przynajmniej dziewięć osób liczące) obowiązany był dostarczać po jednym, podczas żniwa zaś po dwóch, z należytą uprzążą robotników. Pięć dni pieszego uważano za trzy dni robotnika z uprzążą. Każda chata miała dwanaście dziesięcin gruntu, prócz chłopów w lasach mieszkających, którzy więcej łąk niż gruntu posiadali.

W roku 1762, w którym terazniejszy właściciel, rzadkich przymiotów młodzieniec, majątek ten z wielą innymi odziedziczył, stan chłopów był najgodniejszym politywania. Trzecia część zaledwie dobrze się mającą nazywać mogła; lecz i ta, więcej oszukaństwu i zdzierstwom na swych współbraciach domierzaniem, niż pilności i przemysłowi w gospodarstwie, polepszenie swego bytu winna była. Domy zruynowane, bez karmu i opatrzenia wynędzniały; sami nawet włościanie tak biedni, iż koło Bożego Narodzenia doświadczali niedostatku zboża. Pożyczanie zatem u bogatszych było konieczne, którym podczas żniwa we dwójnasób zwracali. Niektórzy całego za zapomogę ustępując zbioru, zostawiali prostymi wyrobnikami. Co wiosnę dwór

zapomagał w zboże na zasiew, a często nawet na wyżywienie, które ze zbioru rocznego obowiązani byli zwracać, co iednak nie zawsze miejsce mieć mogło, albowiem chłopci w celu zabezpieczenia u swych sąsiadów kredytu lub też dogodzenia nałogowi pijaństwa, starali się zawsze swe roczne ukrywać zbiory.

Podobnyż niedostatek dawał się postrzegać we wszystkiém, co tylko do dobrej uprawy roli należy. Bydło na wiosnę było tak nędzne, iż ledwie po długim czasie, w którym rolnik nayprzyznieyszą do uprawy swej ziemi utracił porę, użytecznym stać się mogło. Dwór znajdował potrzebę, nanowo chłopów opatrywać w dobytek, jeżeli nie chciał zaniedbać uprawy swej roli, co go corocznie na znaczne narażało nakłady.

Z tego wszystkiego wynikła nędza dla chłopów, wielkie wydatki i straty dla dworu, a ztąd między dworem a włościanami panująca ciągle nieufność i nienawiść. Na wiosnę przy rozpoczętej w polu robocie, biedny chłopiek posyłając ostatniego konia lub ostatnią parę wołów na pańszczyznę, przymuszony był, jeżeli chciał uprawić swą rolę, starać się u możniejszych o uprząż, którą im dosyć drogo krwawą opłacał pracą. A tak znajdując tyle przeszkód do uprawy roli, większą część onej zostawiał odłogiem,

a jeżeli kiedy przymuszony był onę uprawiać, za ledwie nasienie z całego otrzymywał zbioru. Gnoienie gruntu było im prawie nieznanę, a to z przyczyny złęgo utrzymywania dobytku, bez karmu i należytego opatrzenia, z tąd niedostatek zboża i arzynnęgo, przymuszał do robienia równię uciążliwych iak w przód pożyczek, albowiem dwór nie zawsze mógł zadosyć uczynić żądaniom i potrzebie swych włościan. Sianie oziminy następują zaraz po żniwie, było dla nich nierównię łatwiejszém: lecz, któż z gospodarzy nie wie, że świeże zboże rzadko dobry plon wydaie, i że każdy gospodarz, naylepsze na nasienie wybierać powinien, jeżeli chce obfitych spodziewać się zbiorów (2)? Wielu z tych biednych chłopków nie będąc w stanie uprawienia swey roli, wypuszczali bogatszym w arendę, którzy póty z najętego korzy-

(2) Gospodarze litewscy nie tylko że o stare zboże na zasiew nie starają się, ale owszem używają w tym celu nayświeższego, zaraz po żniwie okłuczonego ze snopów które za naysposobniejsze na nasienie uważają i zowią *okłotem*. Nie wiadomo dla czego P. JAKOB rozumie, że świeże zboże obfitych plonów nie wydaie? Jednakże i z doświadczenia i z fizyologii roślinney pokazuie się, że im dawniejsze nasienie tym nie pewniejsze plony. Lecz wprawni gospodarze nasi przekonali się ciągłém doświadczeniem, że każdy rodzaj zboża przez kilka lat ciągłę na jednym gruncie usiewany traci ze swey plenności: i dla tego starają się pospolicie, aby cō rok lub codwa lata nasienie zbożowe z jednego do drugiego przenosić folwarku przez wzajemną zamianę. (*Przyp. Wydawcy.*)

stali gruntu, póki ziemia bez pognoiu była urodzayną.

Pomieszkanie i odzienie tych nieszczęśliwych ludzi były równie nędzne. Niedostatek słomy pozbawiał ich sposobności opatrywania dachów, w domach przez złe utrzymywanie na wszelkie narażonych niepogody. W zimie ciągle goriący ogień bronił od doymuiących mrozów. Lnu i wężny zupełnie byli pozbawieni, i tak do swych łachmanów przywykli, że chociażby im na potrzebnych niezbywało materyałach, w przedzeniu i tkaniu nie chcieli sobie naymniejszey zadawać pracy.

Tak nędzny stan był źródłem naygorszych obyczaiów. Od dzieciństwa wychowani w naywiększych niedostatkach stali się nieporuszonemi na wszelkie szlachetne uczucia. Nienawiść, podeyrzenie ku panu i swym przełożonym, a zazdrość ku bogatym sąsiadóm zajmowały ciągle ich serca, które te namiętności, naywiększą do złych spraw stawały się pobudką: gdyż ile byli leniwi i opieszali w robocie, tyle dowcipni w kradzieży. Zręcznie ukraść i nie dadź się złapać, lub też będąc złapanym wytrzymać stale cielesną karą, było u nich zaszczytem, tak iak upić się naywiększą szczęśliwością; poświęcając cały swóy majątek ku temu celowi.

Czysty dochód z dóbr nie wynosił więcej nad 3000 czwartwerci żyta, rachując w to dochody z lasów znacznie już w owych czasach spustoszonych. Chłopi albowiem dostarczając corocznie bez należytego dozoru znaczną ilość drzewa do spławu, wybierali zawsze miejsca rzecze nayprzylegleysze, a zostawując wiele gałęzi a nawet całego drzewa po drogach, uczynili inne części lasu nieprzystępnemi.

Dziedzic i jego rządcy doświadczając ciągłego od chłopów nieukontentowania, mniemali że przyczyną ich nędzy było nieporządne życie i zepsucie obyczajów. Starał się ująć ich swoją dobrocią; postanowił rozsądnych rządców, nadał chłopom podostatkiem ziemi, żądając za nią bardzo mierney pracy. W przypadku nieurodzaju lub innego nieszczęścia, dawał potrzebną pomoc, chociaż żadney nie doznawał wdzięczności. Lecz wszelkie usiłowania Hrabiego, były nadaremne; albowiem ciągle niedbalstwo, niedopelnianie powinności, ustawiczne skargi o kradzież, w pańskich polach i lasach popełnioną, były przyczyną, iż chcąc zapobiedz szkodliwym rozpusty skutóm, pozwalał nowe zaciągać długi. Słowem dziedzic uważając swych chłopów za ludzi tak zepsutych, iż tylko przez naywiększą surowość w pewnym stopniu karności utrzymani być mogą, mniemał

przez zaprowadzenie dobrej policyi, nierząd chłopów powściągnąć, iakoż niczego w tym celu nie zaniedbał. J tak, ażeby zapobiedz opilstwu, postanowił szynkowych dozorców; a gdy i to było bezskutecznie, zamknął ie przez czas nieia-ki: przez co atoli prócz utraty dochodów nic więcey nie zyskał, bo chłopci nowe zawsze ku dogodzeniu nałogowi pijaństwa wynaydowali sposoby. Nakoniec po użyciu wszelkich na poprawę włościan środków, najmniejszey nie postrzeżono zmiany, i owszem zamiast poprawy, ciągle w swym pierwszym zostawali stanie.

W takim położeniu Hrabia B. w roku 1772 obiał ten majątek i swe ciągle w nim założył mieszkanie. Poznawszy nieszczęśliwy stan włościan, i smutne między nimi a panem stosunki, przedsięwziął najmocniey rzetelną uczynić poprawę: Postrzegł on, że ich zepsucie nie było dziełem przyrodzenia, ale raczey okoliczności w których się znaydowali, a temi mienił bydz następuiące.

1. Uważał, że wielu nawet pilniejszych gospodarzy, nie było zdatnych do prowadzenia gospodarstwa, a ztąd wniósł że pilność i trzeźwość nie są dostatecznymi przymiotami dobrego gospodarza, ale nadto potrzeba mieć znaomość gospodarstwa; mieć żonę któraby dzieląc z mę-

żem trudy gospodarcze, umiała utrzymać porządek wewnętrzny domu, mąż zaś ciągle z czeladzią w polu pracą zaięty, sam we wszelkie sprzęty rolnicze opatrzyć się potrafił: a ztąd wszystkich do gospodarstwa niezdatnych użył za prostych wyrobników.

2. Sposób gospodarowania włościan był bardzo niedoskonały. Pola majątniejszych zaledwie w sześć lub dwanaście lat gnoione; obory w stosunku obszerności pola dosyć szczupłe, chlewy nieporządne, a tém mniej jeszcze stodoły, w których w mokrych latach prawie połowa zboża była zepsuta. Bogaci, nie stali się niemi przez dobrze urządzone gospodarstwo, ale raczej oszczędność i porządek a częściej przez uciśnienie swych własnych współbraci. Mieszkalne domy i pola bogatszych równie bez opatrzenia iak i uboższych, albowiem nie używali oni nigdy swych zapasów, na poprawę domów, rozmnożenie obory, rozpostrzenie zabudowania gospodarskiego, lecz albo chowali albo w celu łatwiejszego ukrycia w handel wkładali. Hrabia B. myślał o sposobie zaprowadzenia między swych włościan lepszego gospodarstwa, o wpoieniu w nich większego przywiązania do ziemskich posiadłości, nakoniec zachęcenia ku użyciu wszelkich swych na poprawę ziemi dostatków. A tak,

chcąc naprzód pozyskać ufność swych poddanych, darował im wszystkie u dworu przez nich zaciągnięte długi, które dla nędznego stanu włościan nie były wypłacone. Takowa ofiara zobowiązała poddanych dla nowego pana, albowiem wprzód ustawiczne przymuszania i kary, z przyczyny niewypłacanych długów, były dla nich naysroższą męczarnią. Przytém przyrzekł, zostających w potrzebie opatrywać w zboże na zasiew, z zastrzeżeniem iednak, iż tych tylko, którzyby później z przyczyny nieszczęśliwego wydarzenia, do utrzymania dobytku i innych części gospodarstwa, pomocy zapotrzebowali, najstaranniej wspierać będzie; tym zaś którzyby dobrowolnie, zanedbuiąc uprawę swej roli, oraz chowanie bydła, przyszli do nędzy, gospodarstwo odeymie, oddając samych drugim włościanóm za prostych wyrobników.

Postanowienie to pomyślny wzięło skutek. Po pięciu leciach wszystkie domy miały rządnych gospodarzy, a ztąd potrzebne nakłady znacznie się zmniejszyły. Nakoniec ażeby hultaiów i włocegów pożytecznie zatrudnić, a tém samym stopniami lepszy porządek w dworném i we włościańskim zaprowadzić gospodarstwie, założył cztery folwarki przeznaczając do każdego 200 do 300

dziesięcin gruntu, które z czasem najmniejszym samym miały być uprawiane. Na ten koniec wybrano trzy wsi, kilka dwornych w sobie mieszczących domów. W jednej z nich, 200 dziesięcin gruntu zawierającej, dziedzic zakładając swoje mieszkanie, następujące uczynił rozrządzenie:

Wymurował tyle stajen, stodoł, domów dla czeladzi, i innych gospodarczych budowli, ile podług dobrze ułożonego planu za potrzebne osądził. Wszystkich zle gospodarujących, użył za parobków i wyrobników przeznaczając im pewną nagrodę. Tak pracując pod ciągłym dozorem i podług pewnych przepisów biorąc na dzień każdy robotnik męskiej płci, po 20, kobiety zaś i dzieci od 15 do 18 lat po 10 funtów zboża, stali się daleko użyteczniejszemi w gospodarstwie, niż kiedy sami własną uprawiali rolę. Skłonność do pijaństwa, przy ciągłym dozorze i nieustanném zatrudnieniu zmniejszać się poczęła; do czego ieszcze od domów szynkowych oddalone mieszkania znacznie się przyczyniły. Sianie koniczyny i utrzymywanie licznych obor, stały się po niejakim czasie istotnym warunkiem gospodarstwa, tak iż po sześciu léciech zupełnie bez odłogu angielskie gospodarstwo zaprowadzone być mogło. Dwóch Ekonomów zawiadywało całym

folwarkiem: ieden z nich mieszkał w dworze, gdzie żona iego trudniła się oborą i stołowaniem za pewną cenę czeladzi, drugi miał dozór nad najemnikami. Do dwunastu koni wyznaczono sześciu parobków. Sześćdziesiąt krów utrzymywanych na stayni, poruczone były staraniu trzech dziewczek. W ośmiu domach osadzono szesnastu wyrobników z całym gospodarstwem i z przydaną iedną trzecią dziesięcin ziemi na ogrod. Tych szczególnie obowiązkem było, panu swemu za pewną pracować nagrodę, innym zaś za wiedzą dworu najmować się mogli. Oprócz tego dziesięciu najmajętniejszych gospodarzy osiadło w tymże folwarku; z których każdy mając sobie szesnaście dziesięcin wyznaczonych gruntu, obowiązany był dworowi parę koni z należytą uprzężą i parobkiem, podczas żniwa zaś i sianożęcia nadto iednego pieszego robotnika dostarczać. Ogół pańszczyzny sto dni na rok wynosił. Koni nie tylko używano do uprawy roli, ale nawet do wszelkich w zbożu i w drzewie na spławienie wywozów. Pod tak mądrém urządzeniem, włościanie do bogactw przychodzić poczęli. Wielu z nich utrzymywało po sześć koni, które przy znacznych korzyściach z użycia onych otrzymywanych, nie prawie im nie kosztowały. Obfite plony zbierane na pańskich polach, były pobu-

dką do pilnieyszey uprawy swey własney roli.

W przeciągu lat dwunastu plan Hrabiego względem założenia czterech folwarków był skuteczniony; znaczna liczba familii włościan podzwignioną została. Wielu nawet do tych folwarków nie należących gospodarzy, używało słodkich owoców swey pilności i pracy; a tak pomyślność stając się wspólnym interesem całego Hrabstwa, stopniami zbliżała włościan do prawdziwego uszczęśliwienia. Słowem stan włościan od pierwszego daleko różnym bydz się okazał.

Obrzydliwego pijaństwa nałog został nazawsze wygnany; w mieszkaniach o chędotwo i porządek zaprowadzone, odzienie przystoynne a często nawet ozdobne, gospodarstwo we wszelkie potrzebne opatrzone sprzęty i materyały, cała chluba na pięknym założona dobytku, iamy gnoiem napelnione za źródło bogactw uważane, a tak z łatwością obowiązki spełniając włościanie, nie tylko żadnego od Pana nadużycia, ale owszem częstey doznawali pomocy. Nadzieia zostania przez pilność i dobry porządek właścicielami ziemi przez się posiadaney, była naydzielnieyszą do poprawy obyczajów sprężyną. Nadto dochody Pana znacznie się powiększyły, albowiem cztery folwarki po odciągnionym od kapitału, na

nakłady gruntowe procencie, wynosiły więcey niż przedtém dochody całego Hrabstwa. Uyrzawszy Hrabia tak zbawienne swego dzieła skutki, nie ustawał w swym pracowitym zawodzie. Postrzegając iednak ciągly w chłopach wstręt od pańszczyzny, uważających onę za głównieyszą przeszkodę wydoskonaleniagospodarstwa; doświadczywszy oraz ze szesciu chłopów, iż dwanaście koni więcey, aniżeli wprzód podwoiona onych liczba zrobić mogła; uczynił następujące urządzenie:

1. Zniósł pańszczyznę zaprowadzając na iey miejsce opłatę roczną od kaźdey dziesięciny gruntu po iedney czetwerti żyta lub też półtorey czerwerti owsa.
2. Nadał im wolność z warunkiem, iż po upłynionych trzech leciech mają przez więkšość głosów między sobą ułożyć czyli wolnemi zostać lub do dawnego urzędzenia powrócić zechcą. Jednego tylko folwarku włoscianie przyjęli ten projekt, reszta w dawnym zostać wolała stanie. Pan w niczém przemocy używać niechcący oddał zupełnie do ich woli. Przyymuiącym uczyniony przez siebie projekt, dodał wiele innych prerogatyw zapewniających im i ich potomstwu wieczną posiadłość i wolne majątkiem rozrządzenie. Takowe warunki były dla kaźdego gospodarza, podług własności

i rozmaitego położenia ziemi różne; a w powszechności następujące:

a) Powiększenie w przeciągu trzech lat iedną trzecią częścią obory.

b) Uprawa pastwisk i wszelkich odłogów.

c) Kopanie w mniejszych wskazanych rowów na łąkach, potrzebne ogradzania i inne poprawy.

d) Wyszadzanie granic, rowów, drzewami naymniey w liczbie pięćset sztuk corocznie.

e) Poprawa domów tak mieszkalnych iako też i innych budowli; a to wszystko podług planów do położenia miejscowego każdego majątku zastosowanych. Każda familia w celu prędszego wypełnienia włożonych przez pana na siebie obowiązków, obróciła całe swe usiłowanie, nieoszczędzając nawet swych pracowicie zebranych zapasów na poprawę gospodarstwa: tak dalece że w przeciągu lat trzech, gospodarstwo daleko świetnieyszą na się przyięło postać; albowiem dzieściu gospodarzy nie tylko należną opłacali arendę, ale nawet znacznie się do poprawy gruntu przyczynili, pełniąc więcej nad podane sobie warunki. Dwóch tylko nie będąc w stanie opłacenia żądało do dawnego powrócić stanu. Z tego powodu dziedzic następne uczynił urządzenie: zamienił doczesne posiadłości na dzie-

dziczne *Erbpacht* z warunkiem, iż każdy takowego majątku dziedzic powinien szesnascie czetwierti zboża w naturze lub też podług srednio stosunkowey w miesiącu Lipcu i Styczniu będącey targowey ceny w pieniądzech opłacić. Każdy zaś przed żniwem obowiązany oznaymić, czyli w zbiorze lub w pieniądzech opłatę takąą uskuteczni. W ostatnim razie termin opłaty w miesiącu Styczniu i Lutym był naznaczony.

2. Wszelkie budowle sami w porządku utrzymać, w potrzebie do opalu drwa opatrzyć, oraz żadney pańskiej nie potrzebować pomocy, chociażby s przypadku iakiemuś ulegali nieszczęściu.

3. Budowle i rolę nie tylko w stanie, w jakim nabyli zachować; ale nadto ile możności do poprawy onych przykładać się.

4. Wszystkie odłogi uprawiać; szczególniej zaś powiększyć sadzenie lasów, a to ażeby w przeciągu dziesięciu lat, każdy był w stanie z własnych zakładów w potrzebne do opalu opatrzyć się drzewo. Z drugiey zaś strony włościanie zapewnione sobie mieli:

1. Uwolnienie od wszelkiej pańszczyzny.

2. Ciągłe posiadanie zabudowań, i roli dla siebie i swych następców, bez najmniejszego powiększenia opłaty, ia-

kożkolwiek majątek ich mógł być ulep-
szonym.

3. Wolność pożyczania aż do trzeciej części wartości majątku, jeżeli tylko takowa pożyczka na potrzeby właściciela lub w nieszczęśliwym przypadku użyta była; lecz i to za wiedzą pana.

4. Po śmierci gospodarza pozostała wdowa jest panią majątków aż do dwudziestu pięciu lat wieku najstarszego syna, któremu obowiązana zdadź gospodarstwo warując sobie tylko przystoynie utrzymanie, a trzecią część majątku oddając na rodzeństwo. W niedostatku syna najstarsza córka idąc podług woli matki za mąż, nabywa prawa które na iey męża i dzieci przechodzi.

5. Jeżeli żaden z familii nie ma szczególniejszego prawa do majątku, naten-
czas wolno go sprzedadź, uwiadamiając jednak pana o osobie oney nabywającej. W takim razie pan bierze dziesiąty procent oddając resztę summy familii sprzedającego.

6. Maia prawo nymować dwornych robotników, jeżeli żadnego we dworze nie maia zatrudnienia.

Dwóch zaś tych gospodarzy, którzy żadnego s podanych sobie nie wypełnili warunków, wyłączył od wszelkich przywileiów, a oddając sadzibę posiadana przez nich pilniejszym, uczynił

ich znowu uległemi pańszczyźnie; stém-wszystkiém nie omieszkał zrobić nadziei, iż przez pilność i poprawę w gospodarstwie, będą mogli do utraconych powrócić swobód.

Tak świetny stan nowego rodzaju włościan, połączony z dobrym bytem, dążący do prawdziwego onych uszcześliwienia, był naydzielniejszą dla innych folwarków włościan pobudką zmierzać do tego stanu, w którym posiadanie ziemi za iedyny cel swych życzeń uważano. S tego powodu pan uczynił wyżej opisaną umowę z włościanami drugich folwarków, innym zaś kazał cierpliwie oczekiwać, zalecając pilność i porządek w gospodarstwie, iako iedyny środek polepszenia ich losu.

Jednemu ze swych dozorców, który przy znacznym majątku, nie małą część z własnych oszczędził dochodów, dał w nagrodę iego wierney kilkoletniej wysługi pięćdziesiąt dziesięcin uprawnego gruntu, tyleż łąk, oraz znaczną część lasu pod następującemi warunkami:

1. Ażeby sam z własnych dochodów opatrzył się w potrzebne domy gospodarcze, bydło i to wszystko, co do dobrego należy gospodarstwa.

2. Pola do majątku należące bydłem swém i najemnikiem obrabiał.

3. Co rok po sto pięćdziesiąt czter-

ti zboża opłacał dworowi arendy i to w pieniądzech podług średniostosunkowej ceny; która to cena po upłynionych lat trzydziestu miała oznaczać opłatę arendy dziesięciu lat następnych. I tak średniostosunkowa cena od roku 1760 do 1790 w którym ten kontrakt był zawarty, była trzy rubli srebrem za czetwiert. Dzierżawca zatem od roku 1790 do 1800 opłacał rocznie po 450 rubli sr.

W roku 1800 średniostosunkowa cena od 1770 do 1800 3 rub. 90 kop. a zatem rocznie od 1800 do 1810 po 585 rubli srebr. opłacano.

Dzierżawcy z następcami wzajemnie:

1. Mieli wiecześnie sobie zapewnioną posiadłość, gdy dobrowolnie oney nie odstępowali. W przypadku nieporządnej opłaty arendy lub też widocznego zaniedbania gospodarstwa, dziedzic był mocen po uczynioném sądowém sledztwie i otrzymanym wyroku, albo przez publiczny targ sprzedadź, lub też po urzędowém oszacowaniu budowli, i zwróceniu za nie kosztów, majątek zatrzymać.

2. Naymowanie ludzi dwornych za wyrobników, którym nigdzie do cudzych majątków wydalać się niewolno było.

3. Pozwolone nadto sprzedanie majątków podług upodobania, dając atoli zawsze Panu pierwszeństwo, skoro tylko warunkom kontraktu uledz zechciał. Przy

zmianiearendowników piąty procent od opłaty roczney panu się należał.

Wkrótce ze czterech wolnych gospodarzy przyymuiących wymienione warunki, których trzydzieści dwie pierwszemu, sześćdziesiąt dwie drugim, sto pięćdziesiąt trzeciemu, dziesięcin ziemi nadano. Którzy iuż dawniey gospodarstwem słynęli, ci zapatrując się na przykłady drugich, pod hasłem wolności, do wyższego doskonałości stopnia w tey sztuce doszli.

A tak dobre powodzenie, będąc zasadą powszechney spokojności szczęścia, nayprzyjemnieysze włoscian czyniło życie, panu zaś pozwalało używać słodkich dzieła swego owoców. Za iego staraniem do tyła szkaradne opilstwo zbrzydzone, iż żaden z maiętnieyszych gospodarzy w szynkowych domach widzianym nie był, wyrobnicy zaś w innych miejscach do zabaw przeznaczonych, przy piwie i muzyce w dni świąteczne przepędzali momenta.

Zimniejszona potrzeba w pięciu nowo założonych folwarkach pańszczyzny, dozwoliły wielu celnieyszym gospodarzom na tych samych zostać warunkach, a innym Hrabia przyrzekł, iż skoro swą pracowitością dostateczny uzyskaią maiątek, na podobnych osiada warunkach. Takowe odmiany w gospodarstwie poczy-

nione, odpowiadały ciągle wielkiemu zamiarowi przez Hrabiego od momentu obietnicy tego majątku ułożonemu, który dopiero za ledwie po dwudziestu czterech latach uskuteczony został. A ten był szczególniej znosząc w całych dobrach swoich poddaństwo, nadadź chłopów wolnością, a ziemię, wzięwszy pięć folwarków, z lasami i jeziorami rozdadź w wieczną posiadłość (Erbpacht). Taką koleją mniemał Hrabia zbliżyć się do swego celu. Gdy przy dobrém powodzeniu włościanie znaczne pieniądze zgromadzili kapitały, których na ulepszenie uprawnych już gruntów łożyć nie potrzebowali, dziedzic ustanowił bank, z którego wnoszone przez włościan kapitały za dostateczną poręką potrzebującym wypożyczane były.

Lecz gdy przy znaczney ilości wniesionych do banku kapitałów, nie równie znaczniejsza w prywatnych spoczywała skrzyniach, mogąca być obróconą na nowe dla dzieci włościan osady, skoroby właściciel grunt swój na to ofiarował; a upatrując w tém tak powiększenie własnych dochodów, jako też stan pomyślny poddanych, podał im następujące za dozwoleciem rządu punkta.

1. Wszyscy poddani Hrabiego B. od 1. Stycznia 1791. roku przy nadaney sobie wolności są mocni przechodzić s całą

familią gdzie im się podoba; bez zezwolenia pana wchodzić w małżeńskie związki, dowolnie najmować się, rzemiosło obierać, słowem to wszystko czynić, czego tylko wolnym ludziom prawa po zwalają.

2. Wszelki osobisty obowiązek ustaje, sama tylko dobrowolna umowa za pieniądze lub inne nagrody do usług obowiązująca ich może.

3. Ziemia, budowle, sprzęty rolnicze przez włościan posiadane zostają odtąd ich własnością.

4. Wszelkie prawne obowiązki pana w dawaniu chłopom pomocy ustają, gdyż odtąd jako właściciele gruntowi wszelkie wypadki sami znosić muszą. Chcąc zaś Hrabia wskazać pewne do utrzymania się źródło, i zapewnienie nadal każdego włościanina pomyślności, wypuścił (oprócz założonych przez siebie folwarków) wszelkie swe grunta w arendę. Tak aby już posiadający, też same po uwolnieniu się od pańszczyzny zatrzymali w arendzie, gospodarniejszym zaś i majątniejszym grunta dworne rozdawał, które pańszczyzną dotychczas uprawiane były. Założone nowe sadziby zawierały w sobie po 64, 32, 16, 9 i 6 dziesięcin ziemi, uważając w gruntach nieurodzajnych po półtorej a nawet po dwie dziesięcin za jedną. Oplata za każdą dziesięcinę wy-

nosila, iednę lub półtorey czertwieri zbo-
ża; gdy nieczęsto podobna okoliczność
nabycia gruntu w całym kraiu zdarzyć
się mogła, za pierwszym pana odgłosem
mnóstwo wolnych ludzi ubiegać się, bo
nawet niemało szlachty osiadać poczęło.
Atoli właśni poddani za zdolnych uzna-
ni od dziedzica przed innymi otrzymy-
wali pierwszeństwo. Wspólne pasze
zniesione, a ziemia albo do nowych, albo
do rozszerzenia dawnych posiadłości uży-
ta została. Każdy nowy przychodzień
obowiązany był równie z włościanami
potrzebującemi gruntu do rozszerzenia
swych posiadłości, po dwie czetwieri
zboża arendy za każdą dziesięcinę o-
płacać. Nie zapomniał nawet o rzemie-
ślnikach, wyrobnikach, kramarzach przy-
wzrastającej Hrabstwa pomyślności na-
darzających się, dając każdemu przy ma-
łych domkach po iedney trzeciey a czasem
nawet po pół dziesięciny gruntu; takowe
wypuszczał żądającym za dwie lub trzy
czetwieri zboża różnie w doczesną aren-
dę; częstokroć nawet sami włościanie
przykładem możniejszych zachęceni bra-
ci, przyymowali podobnych wyrobników;
a jeśli iaki użyteczny rzemieślnik wła-
snym kosztem dom wystawić pragnął, o-
trzymywał od pana potrzebną ku temu
ziemię. Młyn wodny, kilka wietrznych,
a nawet niemało konnych, przy licz-

nych browarach, gorzalniach i krochmalniach wiele rąk bezczynnych zaięły. Nadto zaprowadzona przez możnego sąsiada fabryka sukien, nawet małe dzieci użyteczną zatrudniała pracą.

Trzydziestu dwóch lat przeciąg postawił maiątek Hrabiego w następującym stanie:

Dworskie folwarki zajmowały, 1000 dzies.

Ziemi w wieczną wypuszczanę aren-
dę po 1. czetwierti za dziesięcinę opłaco-
ney 5000.

Ziemi po półtorey czetwierti opła-
coney 500.

— po 2 czetwierti 2000.

W aren-
dę doczesną po dwie, a
nawet po dwie i pół czet. za dzie-
sięcinę wypad. 1500.

Na małe domy, owocowe i wa-
rzywne ogrody 500.

Dworna pasza dla owiec, drogi,
budowle, odłogi zajmowały . . . 1500.

Pomiędzy mniejszych mieszkańców
ziemia następnie podzielona została:

24 Siedziby, z których każda po 64
dziesięcin miała.

50	32
100	16
200	9
200	6
1000	$\frac{1}{2}$ i po $\frac{1}{3}$.

Ludność zajmując w nią cztery tysiące przechodniów, została dziesięcią tysięcy sześćset duszami powiększoną.

Prócz znaczney liczby bogatych gospodarzy, wszyscy w powszechności dobrze się mającymi nazwać mogli; klasa nawet wyrobników będąc dobrze odzianą i żywną, szczęśliwą się mianowała; mała zaś ilość ubogich przy większey bogatych liczbie łatwo znajdowała wsparcie.

Zamilczam tu o innych zbawiennych urządzeniach w różnych czasach w dobrach Hrabiego zaprowadzanych, a coraz więcej wydoskonalanych, iakoto: zaprowadzenie policyi strzegącej pożarów, zarazy bydła, chorób ludzkich, rozpusty. Sądownictwa wiejskie, szkoły dla młodzi, szpitalów dla ubogich, wszelkie zabawy, ustanowienie nagrody dla polepszających gospodarstwo i rękodziela, wspomnę tylko o skutkach odmian na dochodach Hrabiego postrzeżonych. Dochody po odtrąceniu rocznych wydatków dawniey na 3000 czet. zboża więcej nie wydające, teraz przynosiły, mianowicie:

1. Własne folwarki	4000 czet. żyta.
Arenda od chłopów ziemnych włości znoszona	13550.
Dochod z owiec	. . . 4000.
Ryby i lasy	. . . 6000.

W ogóle dochodu roczn. 27550 czet. żyta.

Summa przez Hrabiego na budowle oraz wszelkie gospodarcze poprawy i zakłady łożone do 100000 czetwerti zboża wynosiła. Piąty od niey procent, toiest 5000 czet. zboża od wyż wzmienioney odciągnięty summy, okaże czysty dochód sześćsiat procentami powiększony. Lecz nie równie większy przynosiły dochód lasy, folwarki, fabryki, gorzelnie, browary, młyny i t. d. które równie urządzeń i ulepszeń przez niego poczynionych były skutkiem; trudnoby albowiem bez dostateczney liczby dobrze się mających włościan podobne czynić zakłady.

Urządzenie lasów zasługiwałoby bez wątpienia na szczególne opisanie, lecz tu dosyć powiedzieć, iż Hrabia dostawszy wiernego i rozsądnego leśnika, takie mu wydał urządzenie:

1. Aby przy wszelkiem pozwoleniu włościanom w lasach zwyczajnych dotąd robot, wywóz dowolny drzewa był ścięsniony.

2. Dla dozwozenia chłopóm wolnego w lasach wrębu, na godziwe oszczędzenie potrzeb, nimby własnych okładów doczekali się, wskazano mieysca, s korzeni i zwalisk oczyszcic się mające, a to, w nagrodę ich pracy. Dla zachowania porządku na każde mieysce pewna tylko włościan przeznaczona liczba, a leśnik im wskazywał odtąd naypierwey iak,

i co, i wielą ludźmi w jakim czasie wyrobić potrzeba było. Tak więc włościanie pod dozorem leśnika czynność swą rozpoczęli. Drwa złożone w gromady w miarę zapotrzebowania chłopom wydawane. Tym sposobem lasy w kilka lat oczyszczone i uporządkowane zostały, które strażnik na części podzieliwszy podług sztuki leśniczey pielegnował.

Hrabia starał się usilnie przyczynić się iak naywięcey do plantacyi lasów, a oprócz należącey do włościan ziemi, wskazał onym ieszcze różne mieysca do plantowania drzew sposobne. Życzący sobie mieć wręb do tego lasu, obowiązani byli każdego roku sześćdziesiąt drzew dzikich zasadzić w różnych gatunkach wierzb, topoli, brzozy, Akacyi i t. d. drzewek zaś młodych ze szkolek dwornych niepłatnie dostawać mogli. Drzewa te albo do zasadzającego one, albo do wspólney własności należeć miały. Po dwunastu leciech gospodarze mogli się iuż ze swych plantacyi opatrywać w potrzebne drwa do opału, gdy przy lepszym opatrzeniu mieszkalnych domów mniej dREW potrzebowali. A tak potrzeba dostarczenia drzewa dla włościan zupełnie ustala. Połączył kanałem w lesie znaydujące się jeziora z drugim większym o dwadzieścia pięć wiorst od pierwszego odległym; pozakładał nad niem tartaki, przez co nowy

dochód z drzewa dla siebie uczynił. Wielka bowiem liczba w jego majątku mieszkających fabrykantów, znaczną corocznie wypotrzebowała ilość drzewa; a stąd wzrastająca onego wartość powiększyła razem dochody.

PIĘKNE SZTUKI.

Kilka uwag nad pismem umieszczoném w Nrze 15 lwowskiego pamiętnika (*o tańcu uważanym we względzie skutków iego i t. d. do redaktora*) karta 81.

WĄTPIĘ, aby rzecz, o której pisać tu zamierzam, iakąkolwiek korzyść przynieść mogła, bo i mało nam iest znana i skutki dobrotliwe, iakie rzeczywiście z niey wynikaia, w naszych stronach (ile mi iest wiadomo) ieszcze się nie pokazały: ale że idzie o sprostowanie opacznego mniemania IPani.... A, i wiele osób, którym się wydarzyło czytać N^{er} 13 pamiętnika lwowskiego, z tego przeto względu mam za rzecz przyzwoitą ninieysze uwagi w pamiętniku magnetycznym umieścić.

Naprzód zadziwia mię to bardzo, iakie pobudki znaglały do napisania, i co za cel w tém piśmie IPani.... A, sobie zamierzała. Bierzemy się wszy-

scy do pióra z tém przedsięwzięciem, abyśmy iakikolwiek dla dobra i oświecenia powszechnego pożytek przynieść mogli: mniej w tym razie czuć powinniśmy nad własną korzyścią, iakiey niekiedy słusznie dopominać się możemy, ale dobro ludzkości, iedyny cel wspaniałych serc i umysłów całkowicie nas zaiąć powinno. Azali przewrotne rzeczy tłumaczenie, podaiące onę z urąganiem się na wzgardę i poniżenie u innych, ma zasługiwac na pochwałę u oświeconey publiczności? Azali zhańbienie tak świetney sztuki, ogołocenie iey ze wszystkich dobrodzieystw nam świadczonych, ma być cechą osób prawdziwie gorliwych o dobro powszechne? Nie, nastawać na rzecz wcale niewinną iest skutkiem przewrotnych życzeń plemieniu ludzkiemu. Możemy wprowadzić na czas tę sztukę w oczach lekkomyślnych unżyć i choćby nayszkodliwsze wypadki iey przypisać, ale pokażemy w tém naszą słabość i nieposobność umysłu do poymowania tey rzeczy. Małobyśmy zyskali na tém, gdyby pisma peryodyczne rzucały tylko potwarz na rzeczy święte, takie, iakiemi są sztuki.

Rzecz sama przez się iasna, i żadnych zdaie mi się nie potrzebuie dowodów, iż tańce są i powinny być policzone w rzę-

dzie sztuk pięknych (1) *Sulzer*, *Millin*, *Hogarth*, *Magri* i wielu innych sztuk znawców tego są zdania. Jeżeli więc komu teoria a osobliwie estetyka sztuk pięknych jest znana, łatwo o tém przeświadczyć się może, *czém są tańce? iak ie należy uważać? i iaki cel mają?* Porządnie rzecz objaśniam.

Sztuki piękne, które sprawiedliwie uczony Profesor *SAUNDERS* nazwał dziećmi nieba, winny swój początek przyrodzonym skłonnościóm człowieka. Myśl jego w początkach wolna, daleka od wszelkich znoiów, nieulegająca żadnemu iarzmu, ciekawém okiem przechadzała się po przedmiotach, ze wszech stron go otaczających: nad temi naywięcey on się zastanawiał, które naybardziej oko iego łudziły. Skłonny do upiękrzenia siebie i rozmaitych przedmiotów, których w jakimkolwiek względzie używa, iuż śliczne pióra, iuż piękne kamienie ze wszelką starannością zbierał i niemi się przyozdabiał. Aby lepiej o tém się przekonać, dosyć jest rzucić okiem na niektóre z dzisiejszych narodów.

Widzimy ztąd, że sztuki piękne z razu bawiły człowieka, czyli że ich iedynym celem było nabawić przyjemnością

(1) Sztuki piękne niektórzy nazywają *przyjemnemi* a Niemcy *obrazowemi* (bildende Künste) lecz ja to pierwsze nad inne przenoszę.

umysły ludzkie; lecz z czasem, kiedy koło nich z usilnością pracować zaczęli, kiedy wszelkich do udoskonalenia starań dołożyli, przekonali się o nader ważnych pożytkach, i jakie rozmaitemi sposoby działając plemieniu ludzkiemu przynoszą. *Sulzer* przyłącza, iż pierwszy ten, co nazwał je pięknymi, uczuł że ich istota zależy na połączeniu przyjemności z pożytkiem: (2) o czém i *Horatius* nie bez przyczyny wyrzekł.

„Omne tulit punctum qui miscuit utile dulci
Lectorem delectando pariterque monendo“.

Sztuki piękne nadają przedmiotóm pewne cechy i własności, które na nasze zmysły działają, wzniecają uczucia żywe, i do górnosci nasz umysł wznoszą. Rzeźbiarstwo i malarstwo przedstawieniem wyobrażenia, i jakie artysta marmurowi lub płótnu nadał. (3) Muzyka melodyą i zwrotami tonów, wymowa i poezya myślą, tonem i poruszeniem, tańce poruszeniem wewnętrzném i zewnętrzném, *pantomimą* działania swoje wywierają,

(2) Der, welcher diesen Künsten zuerst den Namen der schönen Künste gegeben hat, scheint eingesehen zu haben, dass ihr Wesen in der Einwebung des Angenehmen, in das Nützliche, oder in Verschönerung der Dinge besteht. — Allgemeine Theorie der schönen Künste von Johann George Sulzer, Leipzig 1794. 3r Theil. p. 72.

(3) Dosty jest spojrzeć na grupę *Laokoonta Nioby*, na ostatnią wieczerzą przez Leonarda da Vinci.

z tą tylko różnicą, iż iedne z nich prę-
dzey a drugie późnief, mniief lub wię-
cey. A tak sztuki piękne, mimo roz-
maitość sposobów, iakiemi na nas działaią,
zawsze do moralnego celu dążą. Przeci-
wię się zdaniu francuzkich autorów, któ-
rzy iednym zabawę tylko, a drugim zaba-
wę z pożytkiem za cel chcą przypisać.
Muzyka, Poezya, Rzeźbiarstwo, Malar-
stwo, i tańce podług nich w rzędzie pier-
wszych; a Wymowa i Architektura w rzę-
dzie drugich. Ale łatwo w tém rozsą-
dna uwaga mylność upatruief, bo nie tyl-
ko, że idzie na wspak przyrodzeniu rze-
czy, ale nawet nie zgadza się z gruntowném
mniemaniem filozofa niemieckiego, *Sul-*
zera tego, który każdą rzecz filozofi-
cznie rozbierał i podobnież opisywał.

Z tém wszystkiém dziwić się nie na-
leży, że to się nie dzieief statecznie podług
tego co nam *Sulzer* powiada, gdyż w rze-
czy samey bywaią przypadki gdzie sku-
tki właściwemu sztuk celowi wcale nie
są odpowiednie: ale przyczyna tego bar-
dzief przypisana bydź powinna artyście
iako wykonawcy albo tępemu uczuciu
człowieka, aniżeli samym sztukom.

W postronnych narodach nawet we
Francyi, gdzie rzecz ta iest szczególną
nauką wielkiej liczby osób, pospolitą iest
zagadką, czy tańce maią iakowy cel mo-
ralny? to iest: czy się przykładaią do

uobyczaienia narodowości iak inne sztuki Rzeźbiarstwo, Malarstwo i t. d. Nie-
 ieden zapewne i z nas, mianowicie z tych,
 którzy czytali pamiętnik lwowski zapy-
 ta się: co za związek lub wzgląd mają
 obyczaię z płasami, balletami, panów
Noverre, Vestris, Dupont, Gardel,
Mirza, Milon, i tylu innych? oprócz
 że mię nabawią lekkimi skokami, zwro-
 tami smagłemi, przyjemną postawą
 w przymilaiących się uniesieniach, wca-
 le nie upatruię aby obyczaię mogły ia-
 kąś poprawę czy polepszenie uzyskać?
 Nie, błędny iest sąd tych Ichnościów,
 którzy tańce ograniczaią wartaczkami dzie-
 cinnemi. Ogołoceni są s tego uczucia
 roskoszy iakie prawdziwy znawca dozna-
 ie. W operze naprzykład *Castor*, gdzie
 prześliczna *Guimard* w postaci *Heby* u-
 nosi się przed *Polluxem*, wylewa swe
 wdzięki i tysiącznych używa uludzeń,
 aby go wstrzymać mogła, iestże to błę-
 dem artysty, czy widza nie uczuć tego?
 w teyże samey operze kiedy *Allard* prze-
 kształcona w *Erynnidę* z zapalonym wie-
 chciem w jedney ręce, a w drugiey ziad-
 liwe węże na wszelkie strony się uwi-
 iaią, wzywa duchów piekielnych i kon-
 wulsyynemi poruszeniami wlewa im swą
 wsciekłość, podusza, aby wspólnie
 wstrzymać mogły zapalonego *Polluxa*,
 któż w tém nie widzi furji? czyż obraz

zazdrości walczącej z cnotą widza nie uderza? w końcu w *akcie Teodora*, kiedy tańcerz szybko i z nadzwyczajną ciekawością, przebiega setne boginie, szuka piękności skromney, — znalazł i za rękę ująwszy, zuchwale niby z pogardą innych się unosi, nie dowodził to górnych przymiotów wykonawcy, który raczy cnoty aniżeli powierzchownych omamień wolał zostać zdobyczą? Tak, i niewielóm daia się czuć, rokosz, nauka, iakie *balet* harmoniczny, opera lub co podobnego sprawić może.

Gręcy, naród dla całej Europy we wszystkich prawie umiejętnościach wzorowy, przyłączyli tańce do wychowania swojej młodzieży. Lacedemończykowie już w siódmym roku w tey sztuce się ćwiczyli. (4) Nie mogli to być dowodem ich wpływu i użytku dla narodowości? (5) Jeżeli zaś te rzeczy będzie-

(4) Nie tylko się ćwiczyli ale nawet mieli pewne zachęcenia, iak to JPan *E. Budgell* stwierdza: „That the Lacedaemonians, who were the bravest people in Grece, gave great encouragement to this diversion, and made their Hormus (taniec podobny do francuzkiego *Braule*) famous over all Asia: that there were still extant some Thessalian statues erected to the honour of their best dancers. Co wszystko się zgadza z Lucyanem. Nie rozumiem iednak aby on miał pisać swój dyalog w duchu ironicznym, który w kilku tylko mieyscach zaledwie się przebiia.

(5) Mogę tu przyłączyć lubo żartobliwe ale prawdę malujące słowa J Pana *Budgell*: „I might add, that a moderate knowledge in the little rules of good-breding gives a man some assurance, and makes him easy in all com-

my brali cząstkowie i tłumaczyli na złą stronę do podobnychże wypadków przyydzimy. (6) Gdyby naprzykład malarze zatrudniali się robieniem przedmiotów gorszących obyczaje, nie zapewne prędzey i bardziey do złych skłonności do nieprzewidzianych skutków doprowadziłyby nie mogło, iak taż sztuka tak dla plemienia ludzkiego dobrotliwa. Toż samo właśnie IPani.... *A* usiłuje zrobić z tańcami, co na powagę Greków, nigdy się stać nie może: przeciwieć się zaś temu, iest to wstępować w ślady *Roussa*, na co dowody od IPani.... *A* użyte bardziey kogokolwiek obłąkać, aniżeli przekonać mogą.

WINCENTY SMOKOWSKI K. SS. PP.

panies. For want of this, I have seen a professor of a liberal science at a loss to salute a lady; and a most excellent mathematician not able to determine whether he should stand or sit while my lord drank to him. — It is the proper business of a dancing-master to regulate these matters; etc. etc.

- (6) W swoich uwagach naybardziey IPani A. przywzięła się do tańcu *La Roche*, który w niższéy klassie ludzi rzadko iest używany. Brać z tego szczególnego tańców gatunku wypadki i stosować je do wszystkich w ogólności, iest rzeczą zdrowemu rozsądkowi przeciwną. O podobnych tańcach sam *Budgell* powiada: „As for *country-dancing*, it must indeed be confessed, that the great familiarities between the two sexes on this occasion may sometimes produce very dangerous consequences; and I have often thought that few ladies hearts are so obdurate, as not to be melted by the charms of music, the force of motion, and a handsome young fellow who is continually playing before their eyes, and convincing them that he has the perfect use of all hall limbs.“ Aleśmy wszyscy za iednego grzesznika pokutować niepowinni.

LIST DO WYDAWCÓW PAMIĘTNIKA MAGNETYCZNEGO.

— Usus

Quem penes est, et ius et norma. —

Horat.

Moda nami iak chce rządzi.

Mości Panowie Wydawcy!

ZDAJE SIĘ, że w naszym modnym wieku nie powszechniey ludzi wszelkiego stanu interessować nie może nad modę. Rozmyślając długo nad tym przedmiotem, wyciągnąłem z niego niektóre uwagi bardzo w życiu pospolitem przydatné, i padłem na myśl cale nową, zamożną w wielkie pożytki. (1)

Nie będę tu zastanawiał uwagi WW. MM Panów ani nad rozmaitością ubiorów, które próżność we zwyczaj wprowadziła; ani nad nieskończoną liczbą osób, którym daie sposób do życia; ani nad biegiem pieniędzy który sprawuie. Te i tym podobné względy pożytecznie zatrudnić mogą filozofów i pisarzy ekonomiki politycznéy. Tyle tylko powiem, że człowiek nadto iest skłonny do rządzenia się swemi zmysłami; że go bardzo pociągają te przedmioty, które się stawiają

(1) Iest to rzecz wzięta ze Spektora; *Volume the Seventh* Nro 478. *Monday, September 8.*

iego oczóm w przyjemney postaci; że suknie wiele przykładają się do uczynienia nas miłymi drugim; i że najczęściej od nas samych zależy okazywać się takimi. Przebiegałem daley skrzętną uwagą rozmaite skutki które odzież sprawuje w społeczności. Ieyto iest dziełem, że człowiek boiazliwy rozmawia ze swobodnieyszą twarzą gdy widzi, że iest przyzwoicie ubrany; że głupca w pięknym stroiu słuchają zrazu uważnie póki sam siebie nie zdradzi; że człowiek uczony w zaniedbaney sukni zimno iest w towarzystwach przyymowany i t. d. Takowych zdarzeń tak często byłem świadkiem, że wedle moiego zdania nie bez pozorney przyczyny ieden autor radził synowi swemu, żeby w stroiach przewyższał raczey kieszeń swoię, niż iey nie dorównywał.

Zgłębiając daley tę materyą wpadłem na nowé niezmiernie rozległe widoki, które zrodziły we mnie szczęśliwą myśl założenia *magazynu ubiorów i mód*, tak iak ich gabinety medalów i innych osobliwości. Na ten koniec wybudowacby należało gmach wspaniały, któreby zewnętrzne ozdoby zapowiadały patrzącym, że w nim moda obrala sobie mieszkanie; że to iest Świątynia stroiów, dla pożytku terażnieyszych i przyszłych pokoleń założona. Napis który ma zdo-

bić iey czoło na końcu listu położyć. A gdy niżej wyliczą się znakomite korzyści z tego wypływające zakładu, nie wątpię że w naszym wieku, do zbawiennych ustanowień pochopnym, znaczna liczba osób, zapalona miłością powszechnego dobra, złączy się w towarzystwo dla uskutecznienia tego projektu.

Tę pierwszą i iedyną w świecie budowę podzieliłoby należało na dwie równe części, (dla płci iednéy i drugiey), i każdą salę opatrzyć wewnątrz policami dla stawiania na nich skrzynek i skrzyneczek w takim porządku, w jakim stoią książki w bibliotekach. Każdy wynalazca nowéy mody byłby obowiązany przynieść się do magazynu we własney skrzyni, ozdobioney herbem familii, tudzież dowcipnym lub miłosnym napisem, ażeby, podobnie iak książka z wyzłoconym grzbietem, prędzey sciągnęła na siebie oko ciekawych. Srodek tych sal zajmowałyby lalki podług rozmaitey mody przybrane, stojące rzędami na ozdobnych postawach, na których ma być wyrażona epoka tey lub owey mody, oraz nazwiško i urząd nieśmiertelnego iey wynalazcy. A tak lalki te byłyby razem i drogą pamiątką ubiorów, i pomnikiem sławy zasłużonych w tym zawodzie osób. Radziłbym tylko, aby dla zachowania scisley chronologii, nie tyl-

ko lata, (bo moda rzadko rok żyje) ale miesiące i dni iey trwania w osobney księdze zapisywać. Dla utrzymania zaś porządku i starannego nad składem strojów dozoru, należałoby ustanowić dyrektora magazynu, któryby znał gruntnie ducha mody, a do tey znajomości łączył przykłądną gorliwość. Urząd ten dałby przystoyny sposób do życia iakiemu modnisiowi, który cały swój majątek stracił na toaletę. Tą iedną okolicznością dostatecznie udowodnią zdolność swoię kandydaci do tego placu: a który z nich dowiedzie, że naywięcey stracił, ten otrzyma pierwszeństwo. Oprócz tego każda sala pod naczelnictwem dyrektora powinnaby mieć swojego dozorcę. Do tych mieysc i innych, iakieby się na przyszłość okazały bydź potrzebnemi, wyłącznie prawo mieć będą: ci wszyscy, którzy bez przekonania i potrzeby idą ślepo za przykłądem drugich, iedynie z boiaźni aby o nich nie powiedziano, że nie są modni. Ludzie nadto dobrego serca i powolnego charakteru, którzy znaiąc wady swoich przyjaciół mimowolnie w ich ślady idą przez niedostatek odwagi do rządzenia się własném światłém. Którzy znaią niezwyciężony wstręt do starości. Którzyby gotowi byli uczynić wszystko co się sprzeciwia zwy-

czaynemu porządkowi rzeczy na świecie, byleby tylko nową wprowadzić modę.

Znakomitsze korzyści, które się każą spodziewać, że mój projekt zyska dobre przyjęcie u Publiczności, są następujące:

Naprzód: każda osoba, którą los obdarzył pięknoscia twarzy lub udatnoscia postawy, znajdzie w tym magazynie wszelkie pomocy sztuki do podniesienia i nadania większego blasku tym szacownym przymiotom ciała. *Powtóre:* Gdy większa część naszej młodzieży daie nam mocne powody, do sądzenia, że udaie się za granicę iedynie dla nabrania lub wydoskonalenia gustu w ubiorach; przeto założenie takiego magazynu zatrzymałoby ją w Oyczyźnie, a co za tém idzie, znaczne pieniądze pozostałyby w kraiu. Bydź nawet może, że szala mody w Europie, która teraz przechyla się na stronę Francyi, tak się z czasem przechyli na naszą, że Francuzi i inne zagraniczne narody do nas na kurs mody przyjeżdżać będą. *Potrzenie:* Wielu uczonych ludzi poświęca swój czas na wątpliwe opisy ubiorów starożytnych, podług nieiasney częstokroć o nich wzmianki w pisarzach dawnych, i popiera zdanie swoje z wielkim mozołem i niezglębioną erudycyą: przez ustanowienie zaś nowego przybytku mody uczeni zostaną wolni od tych kłopotów, a świat nie będzie zarzucony ich

niepożytecznemi dziełami. I w rzeczy samey magazyn nasz uważać razem należy iako archiwum mody do którego potomość będzie się mogła udawać dla objaśnienia ciemnych miejsc w pismach natracających tę materyą. Od tego czasu nie będziemy mieli potrzeby szperać w etymologii, któraby mogła dać powód następnemu pokoleniu do mylnego sądu że *np.* prętanki (od francuzkiego wyrazu *printemps*) wiosną tylko noszone były; gdy tymczasem noszono je w lecie, w jesieni i w zimie. *Poczwarte:* Gdy osoby podeszłego wieku lubią popolicie przyganiać marnotrawstwa i płochości młodzieży w wynaydowaniu nowych stroiów, rozumiem tedy że się pozbędą tey zrzędnosci, skoro będziemy mogli odwołać się do mody za ich czasów kwitnącey; wydobydź ją z magazynu na naszą obronę i dowieśdź oczywiście że w naszych stroiach, mianowicie płci piękney, więcey daie się widzieć delikatnych uczuć i sentymentów.

Popiąte: Jeżeli, (o czém na chwilę nie wątpię,) zawiąże się u nas towarzystwo przyjaciół mody, wtedy zapewne wychodzić będzie nowe pismo peryodyczne, wyłącznie modzie poświęcone. Miałam inne korzyści stąd wyniknąć mające; ale każdy bezstronny sędzia i tę za niepoślednią poczyta, że po miastach przestanie mnóstwo ludzi próżnować. Jedni bowiem

na wyścigi pisać, a drudzy gorliwie czytać będą.. *Poszóste*: Dziennik Wileński N^{mer} 16 ogłasza, że w liczbie dla pożytku młodzi mają się otworzyć lekcyjne mody; rozumiem więc, że dla objaśnienia wykładanej nauki magazyn nasz tak się może przydadź PSIMYTHOPHANESOWI, iak Gabinet, Muzea, Laboratoria, i t. d. służą do tłumaczenia lekcyi po Akademiach.

Oto są, Mości Panowie, ważniejsze korzyści z projektu moiego wyciągnięte. Czas bez wątpienia więcej ich na przyszłość odkryje: co mnie prawdziwie cieszyć będzie. Raczcie WMPanowie ten list mój umieścić w Pamiętniku, daruycie ięgo długości i przyznaycie, że rzecz sama tak chciała aby się nad nią nieco rozszerzyć. Kończę pismo moje podaniem ięszcze iedney rady, aby nade drzwiami przybytku mody, zawieszony był obraz alegoryczny, stosowny do przeznaczenia tey budowy, z następującym napisem w języku uczonym:

Adeste, o quotquot sunt, Veneres, Gratiae, Cupidines,
 En vobis atsunt in promptu
 Faces, vincula, spicula,
 Hinc eligite, sumite, regite.

(*Toiest*: Przybywajcie ilekolwiek was iest, Boginie piękności, gracye, kupidyny; oto macie pochodnie, więzy, strzały: tu wybierajcie, bierzcie, i panujcie światu.)

Zostaię z prawdziwym szacunkiem i poważeniem.

PHILOKALOS.